Nr. 280. Kraków, Niedziela 6 Grudnia 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów: — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — **W Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za grudzień:

W miejscu . . . . 1 złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Z powodu zjazdu w Cieszynie.

W gościnę na Śląsk, do Cieszyna jadą dzisiaj delegaci naszych stowarzyszeń związkowych, aby tam odbyć swoje ogólne zgromadzenie, a przy tej sposobności poznać tamtejszych pracowników na niwie narodowego odrodzenia, uścisnąć ich bratnią dłoń, serdecznie, po staropolsku, jak na to zasługują. Nieustanna a tak uporna i ciężka walka z nawałem germanizmu nie tylko ich nie wyczerpuje, lecz owszem pomnaża szeregi, wzmacnia siły, a duch polski rośnie wśród śląskiego ludu, pieśń polska, mowa polska w coraz szerszych kręgach roztacza się na ziemi, setki lat nam wydzieranej i setki lat wynaradowianej.

Delegaci nasi znajdą tam ludzi, prawdziwie godnych miana obywateli, którzy zawsze stają pierwsi do pracy, gdzie widzą cel narodowy, dobro polskiego społeczeństwa; zastaną najcelniejszych pracowników, którzy od chwili istnienia Związku żywy biorą udział w jego działaniu, wspierają go wytrawnem swem zdaniem i pracą, natchnioną szlachetną gorliwością. Niejedną naukę będą mogli zaczerpnąć od mężów, którzy wśród najtwardszych warunków, pod bezpośrednim naciskiem przemożnego germanizmu pracują nad rozbudzeniem uczucia narodowego w sercach ludu śląskiego i w imię miłości tego narodu, od którego wprawdzie oderwały dzieje ich kraj ojczysty już tak bardzo dawno, oni jednak, opierając się na niczem nierozerwalnych związkach krwi, prowadzą go drogą cywilizacyi w duchu mu właściwym, polskim.

Naznaczając zjazd do Cieszyna, poszedł Związek za popędem serca wszystkich pracowników nad odrodzeniem narodu, bo zjazd jutrzejszy uważamy za hołd uznania wdzięcznego za uczciwą pracę, który złożą delegaci nasi Polakom śląskim w ich własnym domu, na ich rodzinnej ziemi.

Rozprawy delegatów stowarzyszeń naszych w otoczeniu nowem i niezwykłem, w stolicy wschodniego Śląska, niech owioną nowym, ożywczym duchem wszystkich uczestników i niech się w dziejach naszej pracy ekonomicznej zaznaczą bogactwem zdrowych myśli, rozumnych rad, pełnej treści i wagi uchwał. Nie wątpimy, że zjazdowi taki zostanie nadany kierunek, że wywrze on wrażenie w Cieszynie, związkowi zapewni dobre wspomnienie, a przyniesie korzyść ojczyźnie i narodowi. A „Związek“ nasz stoi już teraz na czele silnej armii, która dzisiaj liczy przeszło 80.000 członków, a byt swój opiera na licznym zastępie ludzi energicznych, przedsiębiorczych, odznaczających się zdolnościami, zaufaniem we własne siły, którzy wierzą w żywotność narodu i w łącznem współdziałaniu i w solidarnej pracy widzą zwycięstwo przedsięwziętych trudów.

Wytrwała, mrówcza praca zachęca i pociąga za sobą innych, — dowodem tego wzrost stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w naszym kraju. W roku 1874 było ich zaledwie 54 z 13.496 członkami, dzisiaj po latach 17 liczba towarzystw dosięga prawie trzeciej setki, a liczba członków przedstawia pokaźne grono, złożone z 145 przeszło tysięcy osób. Gdy udziały członków wynosiły w roku 1874 zaledwie 708 tysięcy, dzisiaj dosięgły blisko p i ę c i u m i l i o n ó w, a fundusze rezerwowe z 41 tysięcy wzrosły do miliona kilkadziesiąt tysięcy złr. W ciągu tylko jednego roku 1890 pożyczono członkom blisko 42 milionów, a w roku 1889 — przeszło 45 milionów złr., podczas gdy przed 17 laty suma pożyczek wynosiła zaledwie pół trzecia miliona.

Ruch kasowy wzmógł się w 17 latach z 9 milionów na przeszło 152 milionów, a ogółem ruch kasowy od roku 1874 do 1890 wynosił blisko p ó ł t o r a m i l i a r d a złr.

Cyfry powyższe są dowodem wyraźnym i niezbitym wzrostu naszych towarzystw zarobkowych i gospodarczych, są dowodom zwrostu siły finansowej kraju, za czem idzie wzrost kredytu i wiary w wypłacalność. Wzmożenie się sił poszczególnych Towarzystw w ostatnich latach zawdzięczamy Związkowi, wspólna bowiem praca, na łączności i zgodzie oparta, musi raźniej postępować, musi być zasobniejszą w dodatnie rezultaty i błogie skutki. Oświata ludu i podniesienie ekonomiczne kraju zbliży nam upragnioną przyszłość Ojczyzny — powiedziało pokolenie po roku 1863, i w tym kierunku wytęża siły. Jednym z najskuteczniejszych czynników na tem polu odrodzenia narodowego na polu duchowem i ekonomicznem są Towarzystwa oświaty, Towarzystwa zarobkowe i gospodarcze. Im więcej ich w kraju, im są zasobniejsze w fundusze i członków, tem większa nasza siła odporna, tem żywotniejsze społeczeństwo.

W sprawie urzędników kolei Karola Ludwika.

Nie chcemy rozpisywać się już o tem, na jaki zawód w oczekiwaniach swoich narażony został kraj cały, przez porażkę poniesioną w sprawie decentralizacyi kolejowej. Dość powiedzieć, że rząd nie zdobył się nawet na ten krok słuszny i sprawiedliwy, aby równocześnie z zaprowadzeniem nowych taryf osobowych na kolei Karola Ludwika, wprowadzić w życie taryfy towarowe, używane na liniach kolei państwowych.

Obecnie już niespełna miesiąc dzieli nas od terminu przejęcia na skarb państwa kolei Karola Ludwika, a dotąd o przygotowawczej akcyi jakiejś nic nie słychać, bo nawet u r z ę d n i c y k o l e j o w i dotychczas nic nie wiedzą, na jakich warunkach przejdą pod nową dyrekcyę, czy i dokąd będą przeniesieni. W sprawie tej pisze *Dziennik Polski:*

„Wiemy z najlepszego źródła i żadne *dementi* oficyalne temu nie zaprzeczy, że w generalnej dyrekcyi we Wiedniu w y p r a c o w a n y j u ż j e s t n a j d o k ł a d n i e j s z y p l a n ze wszystkimi szczegółami, dotyczący przyszłej translokacyi urzędników. Odnośny ukaz dyrekcyjny pojawi się jednak dopiero dnia 20 grudnia z tem, że przeniesieni urzędnicy muszą dnia 1 stycznia być na miejscu, pod grozą utraty służby.

„Czy się we Wiedniu zastanowiono nad doniosłością tego rodzaju ukazu? Czy mają wyobrażenie o tem, co to znaczy dla podrzędnego urzędnika zmienić nagle miejsce pobytu? Są przecież urzędnicy, którzy po lat kilkanaście, albo nawet kilkadziesiąt, mieszkają stale we Lwowie lub Krakowie. Takim urzędnikom chyba nie łatwo jest w przeciągu zaledwie dni kilku wszystko przygotować, aby w dniu oznaczonym znaleść się na nowem miejscu przeznaczenia, zwłaszcza, jeżeli o tem przeniesieniu przedtem nie mają wyobrażenia. Każdego wiążą przecież z miejscem, w którem stale przebywa, węzły familijne i stosunki towarzyskie i ekonomiczne, które koniecznie muszą być uregulowane przed wyjazdem — a na to chyba dziesięć dni nie wystarcza“.

Jest to jedno z następstw decentralizacyi kolejowej, pojętej i wykonanej w duchu rządowym; nie będziemy chyba długo potrzebowali czekać, a skutki kierowania najważniejszemi sprawami kolejowemi z Wiednia, jako siedziby dyrekcyi generalnej, ukażą się niebawem i niejednokrotnie.

Sprawy krajowe.

Lwów, 3 grudnia.

(*Kurs praktyczny dla dozorców melioracyjnych. — Zatwierdzone przez rząd roboty regulacyjne.*)

W b. r. urządził Wydział krajowy we Lwowie, drugi rok kursu praktycznego dla dozorców melioracyjnych. Kurs ten trwać ma cztery miesiące t. j. od 1 grudnia b. r. do końca marca 1892. Na wydatki połączone z urządzeniem tego kursu, przeznaczł Sejm kwotę 2800 złr., zaś ministerstwo rolnictwa subwencyę w kwocie 1000 złr. Na odbywający się obecnie kurs, przyjął Wydział krajowy 16 uczniów. Z tych 10 otrzymało z funduszu krajowego stypendya po 25 złr. miesięcznie na czas trwania kursu; 2 uczniów przyjęto na ich własny koszt; nadto powołał Wydział krajowy 4 dozorców, zatrudnionych przy krajowych przedsiębiorstwach regulacyjnych. Kierownictwo kursu poruczył Wydział krajowy inżynierowi kraj. biura melioracyjnego, p. Józefowi Jankowskiemu.

Wykłady teoretyczne na tym kursie poruczono następującym docentom:

a) asystentowi konceptowemu, p. Marcelemu Białobrzeskiemu, naukę języka polskiego, 3 godziny tygodniowo;

b) inżynierowi asystentowi kraj. biura melioracyjnego, p. Janowi Bochniakowi, naukę kaligrafii (pisma rondowego), 2 godziny tygodniowo:

c) inżynierowi-asystentowi kraj. biura melioracyjnego, p. Stanisławowi Szczepanowskiemu, naukę rachunków, 2 godziny tygodniowo;

d) inżynierowi asystentowi biura melioracyjnego, d. Antoniemu Biegańskiemu, naukę geometryi wykreślnej dwie godziny tygodniowo, oraz rysunków geometrycznych trzy godziny tygodniowo;

e) referentowi fachowemu dla spraw rolniczych przy Wydziale krajowym, p. Zygmuntowi Strusiewiczowi, naukę rolnictwa trzy godziny tygodniowo;

f) inżynierowi - asystentowi krajowego biura melioracyjnego, p. Pawłowi Dyrdoniowi, naukę miernictwa, trzy godziny tygodniowo, oraz rysunków sytuacyjnych, trzy godziny tygodniowo;

g) inżynierowi - asystentowi krajowego biura melioracyjnego, p. Aleksandrowi Wierzbickiemu, naukę budownictwa lądowego (konstrukcye drewniane, kamienne i żelazne, tudzież fundowania), dwie godziny tygodniowo, oraz ćwiczenie konstrukcyjne, trzy godziny tygodniowo;

h) inżynierowi - asystentowi krajowego biura melioracyjnego, p. Michałowi Kornelli, naukę budowy dróg i mostów, oraz robót wodnych z ćwiczeniami konstrukcyjnemi, po trzy godziny, razem sześć godzin tygodniowo;

i) inżynierowi krajowego biura melioracyjnego, p. Tadeuszowi Sikorskiemu, naukę hydrotechniki rolniczej, pięć godzin tygodniowo, oraz naukę rysunków i projektów melioracyjnych, pięć godzin tygodniowo;

k) adjunktowi krajowej szkoły lasowej, p. Bronisławowi Błockiemu, powtórzenie botaniki, dwie godziny każdej niedzieli.

Ponieważ kurs praktyczny dla dozorców melioracyjnych ustanowiony był na 3 lata, a obecnie rozpoczęty, obejmuje już drugi rok nauki, przeto w przyszłym roku odbędzie się trzeci i ostatni rok wykładów.

Ministerstwo spraw wewnętrznych w ubiegającym kwartale zezwoliło i zatwierdziło na wniosek galicyjskiego namiestnictwa następujące roboty regulacyjne:

W okręgu budowniczym k r a k o w s k i m na regulacyę Wisły pod Rozkochowan i Źródłami, kwotę 43.310 złr., z czego konkurencya pokryje 525 złr. 35 ct., pod Piekarami i Bielanami kwotę 94.400 złr.

W okręgu budowniczym t a r n o w s k i m na regulacyę Wisły pod Łęką czerweńską kwotę 9.830 złr., na regulacyę Wisłoki pod Gawłuszowicami 9.800 złr.

W okręgu budowniczym t a r n o b r z e s k i m na regulacyę Wisły pod Nizinami 21.930 złr., pod Dzikowem 24.650 złr.

W okręgu budowniczym p r z e m y s k i m na regulacyę Sanu pod Ujściem 5.500 złr., pod Jarosławiem i Wiązownicą 40.500 złr., pod Dębnem i Piskorowicami 20.394 złr., nakoniec w okręgu budowniczym s t a n i s ł a w o w s k i m na regulacyę Dniestru pod Dołhem 9.000 złr., pod Hanowcami 5.277 złr. 61 ct.

Prócz tego zezwoliło namiestnictwo samo na wiele bardzo konserwacyj i mniejszych budowli.

Z obozu ruskiego.

Dwa naczelne organy dwóch stronnictw ruskich od 25 listopada, t. j. od pierwszej rocznicy nastania „nowej ery“ omawiają roczny bilans spraw ruskich w Galicyi. *Hal. Ruś*, jak się tego można było spodziewać całą winę za obecne położenie i szczupłe zdobycze Rusinów u rządu zwala na narodowców. *Diło* zaś pisze, że wszystkiemu są winni moskalofile, nazywając ich bardzo otwarcie i jawnie „a g e n t a m i r z ą d u r o s y j s k i e g o.“ Pierwotnie oba stronnictwa miały iść w sprawach narodowych ruskich razem i solidarnie bronić interesów ruskiego narodu „Gdy jednak solidarność ta objawiła się — pisze *Diło* — procesem Olgi Hrabar, zamknięciem drzwi *„Narodnego Domu“* przed narodowcami, nieprzyjmowaniem narodowców (nawet Romańczuka) ani do *„Nar. Domu“*, ani do Stauropigii, wysyłaniem dalej deputacyi na moskiewskie uroczystości celem manifestowania łączności z Petersburgiem, nakoniec rublami, przysyłanemi na różne cele — nie pozostawało stronnictwu narodowemu inne wyjście, jak tylko stanowcze zerwanie wszelkich stosunków z partyą moskalofilską, a wyrazem tego zerwania było wystąpienie Romańczuka i towarzyszy w Sejmie krajowym d. 25 listopada 1890 r.

Było to nieuniknionem; moskalofile bowiem od dawna wypowiedzieli wojnę narodowcom, zohydzając każdy ich czyn, każdą myśl, podjętą w dobrej wierze dla narodu ruskiego.

Wszelkie próby skonsolidowania stronnictw okazały się daremnemi od czasu, jak na czele „starej partyi“ stanęli polityczni agitatorzy rosyjscy. Tutaj wymienia *Diło* cały szereg sprawek partyi moskalofilskiej, zakulisowe agitacye i intrygi, brutalność ich i do ostatnich granic posuniętą perfidyę moskalofilskiej frakcyi. Długo cierpieli narodowcy i nie zrywali z przeciwnem stronnictwem, posłowie narodowców zmuszeni byli nawet podpisywać interpelacye za ludźmi takimi jak Muryn i Biłoruski, znanymi pielgrzymami do Poczajowa i Kijowa, choć dobrze był im znany cel tych pielgrzymek.

Tymczasem nadeszły wybory, pamiętne „wściekłą agitacyą“ moskalofilów i kompromitującą wszystkich Rusinów polityką moskalofilów. Przeciwko temu musieli teraz narodowcy wystąpić. Wreszcie zainaugurowano „nową erę“. *Diło* zastrzega się przed insynuacyami, jakoby inicyatywa do tego kroku wyszła ze strony rządu.

W ten sposób przedstawia dalej *Diło* bilans roczny narodowego stronnictwa.

O kwestyi polsko ruskiej nie ma prawie wzmianki. My z naszej strony jedno konstatujemy, podając czytelnikom bilans, zestawiony przez *Diło*, a mianowicie, że polityka narodowców względem Polaków od 25 listopada roku zeszłego do dzisiaj nie weszła na tory prawdziwie u g o d o w e; szczerości prawdziwej brak, a jeżeli się kiedy objawi, to zwykle w formie i treści rozdrażniającej raczej niż rokującej chęć zbliżenia się do Polaków.

Papiestwo i radykalizm włoski.

W parlamencie włoskim rozpoczęła się wielka rozprawa nad kościelną polityką Włoch i stosunkiem rządu włoskiego do Watykanu, przyczem przyszło także pod dyskusyę słynne oświadczenie hr. K a l n o k y'e g o, złożone w delegacyi austryackiej w sprawie papieskiej. Powodem do tej rozprawy interpelacya C a v a l o t t i'e g o, znanego poety i przywódcy radykałów włoskich, który skorzystał ze sposobności, aby zaatakować trójprzymierze, zwłaszcza zaś przymierze włosko-austryackie, i ożywić uczucia przyjaźni i sympatyi Włochów dla Francyi. W tym celu Cavalotti zainterpelował prezydenta ministrów o wyjaśnienie zasadniczych punktów polityki włoskiej w stosunku do Watykanu w ogóle i do ustawy gwarancyjnej w szczególności, i zabrał głos na ostatniem posiedzeniu parlamentu włoskiego, aby w dłuższej mowie uzasadnić swą interpelacyę.

Mowca rozpoczął od krytyki oświadczeń Kalnoky'ego, przyczem zaznaczył, że doniosłość tych oświadczeń leży nie tyle w tem, co Kalnoky powiedział, ile raczej w tem, o czem zamilczeć musiał. „Pomijając zresztą tę okoliczność — mówił dalej Cavalotti — dziwić się należy, że obcy mąż stanu tak lekkomyślnie odezwał się o wewnę-

NIESPODZIEWANA WIELKOŚĆ.

NOWELA

przez

SEWERA.

18 (Ciąg dalszy).

VII.

I znowu przeszedł długi, ponury, a przedewszystkiem nudny tydzień. Wiadomości z Wiednia nie przychodziły. Nawet *Die Blume* nie nadeszła. Pan Wiktor z początku posądzał trybuna o konfiskatę. Lecz myśl tę odepchnął, gdyż trybun znany był z nieskazitelności w czynnościach urzędowych.

— Musiał ostatni numer zaginąć między Wiedniem a Krakowem — pocieszał się.

— A może staloryt nieskończony, dlatego i życiorysu wydrukować nie mogli, a wstyd im było posłać mi pustych, bez zapachu dla mnie *kwiatów.*

Mimo tych wszystkich pięknych apostrof, wygłaszanych w swej kancelaryi, z każdym dniem coraz więcej się irytował i niepokoił. Porwane z rodziną stosunki, etykietalna stopa na jakiej z nią przestawał i własna dyplomacya, męczyły go. Rad był od tego wszystkiego uciec.

Z drugiej strony nęcił go Wiedeń i wabił wszystkiemi czarami fantazyi, wytwarzanemi w jego mózgu. Nieustannie dzwoniło mu w uszach:

— Jedź do Wiednia! Tam ułożysz plan kampanii i dowiesz się, jakiemi iść drogami.

Szczęściem dla pana Wiktora, *šnelcug* przelatywał w nocy przez najbliższą stacyę kolei, łączącej Lwów z Krakowem i Wiedniem.

W jedną z księżycowych nocy, na dwa tygodnie przed zamknięciem rady państwa, spakował rzeczy, kazał Mateuszowi zaprządz, napisał do żony:

„O konie będę telegrafował z Krakowa. Całuję Cię, Winię przyciskam do serca.

Wasz *Wiktor.*“

Polecił Błażejowi wynieść rzeczy na dziedziniec pod stajnię, sam poszedł za nim, aby turkotem nie budzić kobiet i nie być narażonym na ich pytania.

— I znowu panisko robi jakieś awantury — szeptał Błażej, patrząc za odjeżdżającym. — Po nocy z własnego domu, bez pożegnania wykradać się, jak jaki obieżyświat, to po cudach nie trza chodzić... I co ja powiem teraz paniom!...

Przypomniał sobie, że ma w kieszeni kartkę pana Wiktora.

— A może to jakie nieszczęście?... Może nasz pan na starość znalazł sobie kochankę i z nią ucieka w świat? Na cały powiat nie ma jakiej innej, chyba jedna aptekarzowa... I dla niej rzucać dom, żonę, dzieci... A już trzeba będzie wołać o pomstę do Boga!...

Poszedł do oficyny, zbudził ekonoma; zapalili lampkę i przy świetle odczytali ową kartkę.

— I po co to robić takie dziwactwa, mój panie kumie? — zwrócił się Błażej z zapytaniem do ekonoma.

— Bieda uczy rozumu, a chleb ludzi bodzie— odparł ekonom. A był to człek stateczny, poważny i mocny w przysłowiach. Przed jego rozumem korzyła się cała wieś, korzył się i Błażej.

W chwili narad Błażeja z ekonomem, pan Wiktor rozmarzony i wzruszony, przejechał niepostrzeżony przez miasteczko, wysiadł na stacyi, czekał chwilę; kupił bilet, pociąg nadjechał, wskoczył do wagonu i za niecałe trzy godziny był w Krakowie. Ztamtąd prosto, nie zatrzymując się, wyruszył natychmiast do Wiednia.

Zmęczony i niewyspany, o godzinie piątej po południu wysiadł na północnym dworcu kolei wiedeńskiej w starym grodzie Habsburgów.

Siadł do dwukonki, każąc się wieść do hotelu, zamieszkałego przez członków Koła polskiego.

Wiedeński woźnica pociągnął kapelusz na bakier, usadowił się silnie na koźle, świsnął na konie i popędził jak szalony.

Wielkie miasto, ruch uliczny, gwar, nawoływania, chaos — deprymująco podziałały na naszego męża stanu. Przestał wierzyć, że niedługo będzie rządził temi tłumami, choćby w postaci ministra rolnictwa. Obawy atoli niedługo trwały, bo od czegóż jest fantazya szlachecka?

Jako opiekunka i przyjaciółka zjawiła się ona na połowie drogi. Wtedy pan Wiktor uśmiechnął się łaskawie, patrząc z litością i pobłażaniem na snujące się wciąż gromady ludzi.

— Poczciwy, wesoły plebsie wiedeński! — szeptał. — Za rok, a najdalej za lat dwa, będziesz schodził mi z drogi, robił miejsce, kłaniał się ustępował...

Tuż obok niego powozem przemknął prezes izby.

Pan Wiktor poznał go po olbrzymich wąsach; zaledwo zdążył mu się ukłonić.

Stanął w fiakrze i odwrócił się.

— *Franz* Smolka — rzekł poufale fiakier wiedeński, rad pochwalić się swemi stosunkami.

Panu Wiktorowi podobała się popularność Smolki, lecz go oburzyło, że tłum nie zwracał na dygnitarza parlamentaryzmu żadnej uwagi.

— Tłum... ach, ten tłum!... jest zawsze jeden i ten sam! — zadeklarował. Siadł i kazał jechać dalej.

Fiakier wpadł na przepełniony inteligencyą wiedeńską *Graben*, przejechał go wzdłuż, potem skręcił na *Kärntnerstrasse* — i za chwilę stanął przed dużych rozmiarów wspaniałym hotelem.

Wyfraczeni kelnerzy prawie że znieśli pana Wiktora.

Zanim się mógł opamiętać, znalazł się w obszernym i wygodnym pokoju.

Przyniesiono mu obiad, wina butelkę, gazety...

Pan Wiktor zażądał listy osób, bawiących w hotelu.

Podaną czytał uważnie. Kelner stał przy drzwiach.

— Jest Idzikowski! wybornie! Prosić pana Idzikowskiego!

W parę minut później, wtoczył się do pokoju okazały pan Idzikowski, delegat do Rady państwa, wybrany z większych posiadłości. Gospodarstwo oddał synowi, a nie mając co lepszego robić w domu, zrzędził i marudził, naprzykrzając się żonie i dzieciom.

Dla tych-to powodów uradzono w sąsiedztwie, aby go wyprawić za drugimi do Wiednia — niech służy ojczyźnie.

Pan Wiktor z Idzikowskim koledzy szkolni, a nawet razem chodzili rok cały na prawo i w jednym czasie wrócili do domów — gospodarować.

— Wiktorku, jesteś nareszcie! Od trzech lat oczekuję cię prawie co dzień... Jak się masz? Chodź do okna, niech ci się przypatrzę. Dziesięć lat... ostatni raz na lwowskiej wystawie... pamiętasz?... Śniadanie u Małeckiego: ostrygi, szampan!

— Pamiętam! — zawołał pan Wiktor — pamiętam!... Od tego czasu nic się nie zmieniłeś...

— A ty wypiękniałeś. Wyglądasz jak różowa różyczka, posypana pudrem.

— Powiedz: szronem — dodał pan Wiktor.

— Mniejsza o nazwę.

— Jesteś już po obiedzie? — spytał pan Wiktor przyjaciela.

— Tylko co wstałem...

— Pijmy razem czarną kawę i, wiesz co? na pamiątkę dziesięcioletniego niewidzenia, butelkę szampana...

— Mrożonego — dodał Idzikowski.

Pan Wiktor zadysponował butelkę mrożonego przyjaciele zasiedli przy czarnej kawie, zapalili cygara i zaczęła się ożywiona pogawędka.

— Ciężka to praca układać prawa — rzekł poważnie pan Wiktor.

— Nie taka znowu, żeby aż wytrzymać nie można. Pracują ci, którzy siedzą w komisyach i ci, którzy należą do opozycyi... Aby się dobrze wykłócić, muszą się poprzednio dobrze napracować... Ja się do komisyi nie pcham i nie kłócę się, a mam tyle sprytu, że zawsze wiem, o co idzie i raz głosuję z większością, drugi raz z mniejszością, gdzie sumienie każe i basta! Mówcą nie jestem, awantur nie lubię, drażnić rządu i ministrów nie cierpię...

— Poznaję cię: nie zmieniłeś się od ław uniwersyteckich... Antku, twoje zdrowie!

Korek od szampana wyleciał z hukiem.

Wypili, dali sobie buzi i uściskali się serdecznie.

— Wiesz co? powiem ci prawdę... — rzekł Idzikowski. — Za krótkośmy na ławach uniwersytetu bawili. To się w życiu i tu w Wiedniu odbija.

— Co tam, te książkowe rozumy! — przerwał mu pan Wiktor — obciążają tylko pamięć, kosztem zdrowego rozsądku.

Idzikowski potrząsł przecząco głową, lecz się nie sprzeciwiał, wierny zasadzie zgody i nierozpoczynania kłótni. (C. d. n.)

trznych stosunkach włoskich, i ani na chwilę nie przyszło mu na myśl, czy też słowa jego zgadzają się z taktem i czy nie uchybiają względom, winnym zaprzyjaźnionemu mocarstwu. Kiedy w 1877 r. we Francyi legitymiści zyskali przewagę jeden z deputowanych włoskich p. Savini chciał w tym parlamencie wyrazić z powodu tego wypadku swe patryotyczne zaniepokojenie. I cóż się stało? Zaledwie mówić zaczął, prezydent Izby Crispi i prezydent ministrów Depretis w stanowczych słowach nagany odparli jego zapatrywania, a Depretis zastrzegł przytem, aby w sali na *Monte Citorio* nie omawiano wewnętrznych spraw obcych mocarstw. Cały parlament włoski przyznał wówczas słuszność taktownemu postąpieniu ministra.

„A cóż się dzieje w Austryi, u zaprzyjaźnionych z nami sąsiadów? Ultramontanin tyrolski syn otoczonego winnicami Bozen, a więc jeden z wiernych sług pańskich głosi przeciwko nam krucyatę i chce nam wydrzeć ni mniej ni więcej jeno serce nasze, Rzym światło i życie narodu. A więc podnoszą się w gniewie posłowie i ministrowie zastrzegają się przeciwko takiej nietaktowności — czy tak? Bynajmniej. Sprawozdawca z wielką uprzejmością zalicza nasze narodowe odrodzenie do naturalnych procesów stulecia, a potem wyraża życzenie, aby papieżowi danem było doczekać lepszych czasów i spełnienia jego życzeń! A minister? O, ten jest nader łaskawy zaczyna od uprzejmej uwagi, że kwestya, nad którą łamie sobie głowę p. Zallinger, jeszcze nie dojrzała, że nie znaleziono jeszcze dla niej rozwiązania.

„Otóż przedstawmy sobie wypadek — mówi Cavalotti — że jeden z posłów irredentystycznych podjął kwestyę Tryestu i Trydentu i że włoski minister odpowiada mu na wzór hr. Kalnoky'ego temisłowy: Pojmujemy życzenia szanownego mowcy, rząd świadom jest obowiązków jakie wkładają na niego uczucia narodu i gdyby to było możliwem, dołożyłby wszelkich starań aby kwestyę tę rozwiązać stanowczo w duchu historycznych praw ludów. Ale tymczasem pomyślmy że sprzymierzeni jesteśmy z Austryą, cenimy jej przyjaźń i że nie chcemy jej obrażać — Cóżby z tego wynikło? Oto hr. Kalnoky zwątpiłby o naszej przyjaźni i odwołał ambasadora austro-węgierskiego (Oklaski z ław radykalnych. Imbriani: „Tak jest, a mybyśmy mu przez wdzięczność czterech innych do Wiednia posłali!" (*Śmiechy i oklask*).

„Przyznacie panowie, — mówi dalej Cavalotti — że zachowanie się Kalnoky'ego, co najmniej nie odpowiadało wymaganiom międzynarodowej kurtoazyi. Wrażliwość tych, którzy słowami jego czuli się dotknięci, była tak uzasadnioną że au stryacki dziennik *Neue Freie Presse* uważał za stosowne nadmienić, iż „odpowiedź hr. Kalnoky'ego byłaby o wiele ostrzejszą, gdy nie potrzebował, niestety, rachować się z zawsze czujnymi klerykałami w Austryi". W Austryi, panowie, jedynym władcą jest kościół; kto mu się nie poddaje, zgubiony. To tłomaczy wszystko. Ale spójrzmy na zachód, patrzmy na kraj naszych rzekomych wrogów — na Francyę! Gdyby francuski minister wypowiedział te same słowa, których użył Kalnoky — jakażby wtedy wrzawę podniesiono we Włoszech? Ribot mówił jednakże o pomniku Garibaldiego; nie o kwestyi rzymskiej, lecz o jedności Włoch o nietykalności Rzymu! Żadna grzeczność austryackiego ministra nie wyrówna różnicy, jaka zachodzi między jego słowami, a słowami francuskiego męża stanu. (*Oklaski na lewicy*)

Mowca przypomina dalej życzliwą dla Włoch mowę Rouviera i zapytuje, czy rząd włoski świadom jest doniosłości omawianej kwestyi i co w tej sprawie przedsięwziąć zamierza?

Następnie mowca zastanawia się nad ustawą gwarancyjną, to jest ustawą określającą położenie papieża we Włoszech i zapewniającą mu prawo eksterytoryalne. Mowca zwraca uwagę na powtarzającą się bez końca agitacyę przeciwko ustawie gwarancyjnej, w czem upatruje wskazówkę, że naród nie zadowala się tą ustawą. Ustawa gwarancyjna, zdaniem mowcy, nie odpowiada duchowi konstytucyi, i gdyby wielcy mężowie, którzy przeciwko tej ustawie walczyli, tacy jak Cairoli i inni usłyszeli słowa prezydenta ministów Rudiniego, wypowiedziane w Medyolanie z pewnością uroczyście zaprotestowaliby przeciwko temu, co powiedział o ustawie gwarancyjnej. A rozwiązanie zgromadzenia ludowego w Medyolanie było bezprawiem i samowolą gdyż na zgromadzeniu tem z inkryminowanego listu odczytano jeden tylko ustęp, w którym nazwano ustawę gwarancyjną — ustawą niemoralną. Zresztą ustawa ta odnosi się do osoby papieża, a nie do instytucyi papiestwa.

Mowca zwraca w końcu uwagę na organizujące się we Włoszech stronnictwo umiarkowane, które, według myśli prezydenta ministrów, ma przed sobą godne i ważne zadania, ale stronnictwo to, zdaniem mowcy nie odpowiada demokratycznemu poczuciu znacznej większości włoskiego narodu. Otóż mowca wzywa posłów, aby nie ograniczali swej działalności do samego tylko budżetu, lecz dbali i o wyższe zadania. Takiem zadaniem — obrona wolności i swobód okupionych krwią trzech pokoleń. Skoro zdobycze te wystawione być mają na niebezpieczeństwo, to niechajże wszyscy przyjaciele wolności, wszystkie żywioły liberalne skupią siły dla obrony zasadniczych swobód włoskiego narodu, które stanowią jeden z warunków bytu i pomyślnego rozwoju Włoch! (*Oklask*).

Po mowie Cavalottiego podniósł się Imbriani i odezwał się w te słowa: „Co zaprzysięgliśmy na południu? Zaprzysięgliśmy bronić zjednoczonych Włoch pod Wiktorem Emanuelem i jego prawowitymi następcami. Żądamy tedy tej jedności, — tak żądamy Tryestu i Trydentu i jeśli... Przewodniczący przerywa Imbrianiemu wołając:

— Poszanowanie traktatów!

— Do djabła z traktatami! — odpowiada Imbriani — Jedność ponad wszystko! Inaczej mógłbym także nie szanować króla!

Poruszenie w Izbie, prezydent przywołuje mowcę do porządku, i zamyka posiedzenie.

Z Rady państwa.

Izba poselska obradowała wczoraj ciągle jeszcze nad budżetem ministerstwa handlu.

W dalszym ciągu rozpraw nad tytułem „urzędy pocztowe i telegraficzne" (patrz wczorajsze telegramy) p. Hoffmann v. Wellenhof przedłożył rezolucyę, wzywającą rząd: 1) by przeprowadził wyrównanie stosunków służbowych trzech najniższych klas rangi urzędników pocztowych i telegraficznych, mianowicie by dla starszych rangą urzędników ruchu utworzono kategoryę starszych oficyałów w dziewiątej randze a więc z podwyższeniem płacy; — 2) by do czasu stanowczego uregulowania płac urzędników pocztowych i telegraficznych trzech najniższych klas rangi przyznano dodatek drożyźniany; — 3) by wzięto pod rozwagę stanowczo mianowania i poprawienie płac telegrafistek i manipulantek pocztowych.

W sprawie poczt i telegrafów przemawiał jeszcze Gregorec i sprawozdawca p. Russ, który w wywodzie swoim położył nacisk na słuszność żądań polepszenia stosunków listonoszów.

Po kilku faktycznych sprostowaniach przyjęto omawiane pozycye.

Pp. Kaftau, Masaryk, Schwarzenberg, Herbst i Nitsche podnosili szereg żądań o budowę kolei lokalnych czeskich.

Przychylną na nie odpowiedź dał minister handlu Bacquehem.

W dalszym ciągu toczyła się szczegółowa rozprawa nad rozdziałem 27 budżetu ministerstwa handlu, mianowicie nad tytułami o kolejach państwowych i prywatnych.

P. Ludwig podnosił rozmaite niedogodności połączone z taryfą strefową na kolejach państwowych. Jazda pociągami pospiesznemi jest stosunkowo za droga. Na małych stacyach znajdują się nieraz tylko karty trzeciej klasy. Zakaz przerywania jazdy jest dla podróżujących uciążliwy. Zniżenie taryfy towarowej nie okazało się tak korzystnem jak się spodziewano. W końcu omawia p. Ludwig sprawę kolei południowej i w rezolucyi domaga się upaństwowienia tej kolei.

P. Widmann porusza sprawę kolejową w Tyrolu.

P. Steinwender domaga się także upaństwowienia kolei południowej.

P. Stöhr żąda na podstawie dawniejszych rezolucyj budowy kolei w Czechach.

P. Kaizl wraca do omawianej sprawy upaństwowienia kolei i wykazuje, że korzyści z reformy taryfowej w ostatnim roku okazały się bardzo niewielkie dla podróżujących. Mowca krytykuje braki w budżecie kolei państwowych, zarzuca za wysokie preliminowanie dochodów, za niskie zaś w wydatkach. Wobec tych braków jest dziwnem, że rząd popiera zaprowadzenie nowej taryfy towarowej. Gospodarka państwa — gdzieindziej do skąpstwa doprowadzona — jest tu wprost rozrzutną. W końcu wypowiada mowca życzenia w sprawie decentralizacyi kolei państwowych i przedkłada wyczerpująco pożądaną w tym względzie organizacyę. (*Oklaski na ławach Młodoczechów.*)

Następnie zabiera głos p. Müller (patrz dzisiejsze telegramy).

Posiedzenie trwa dalej. Z posłów polskich dotąd nikt nie przemawiał.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 grudnia.

Wczorajszy nasz telegram ze Lwowa zaprzeczył pogłoskom, obiegającym po dziennikach krajowych jakoby na konferencyi posłów sejmowych w Wiedniu pod przewodnictwem marszałka ks. Sanguszki miano się oświadczyć przeciwko zwoływaniu Sejmu krajowego w grudniu, a to ze względu na koszta, jakieby stąd wynikły; również zaprzeczono, jakoby Wydział krajowy przeciwny był sesyi grudniowej. Jakkolwiek jesteśmy zwolennikami systemu oszczędności w wydatkach krajowych, to jednak, gdy idzie o kwestyę w autonomicznym ustroju zasadniczą, lepiej, zdaniem naszem, ponieść pewne koszta, niż dopuszczać do wytworzenia niebezpiecznego na przyszłość precedensu. To też przesłana nam wczoraj ze Lwowa wiadomość, że Sejm zwołany będzie na 28 grudnia, najzupełniej uspokoić powinna obawy, jakoby czy to posłowie nasi, czy Wydział krajowy, nie dość silnie w tym razie stali przy zasadach autonomii.

Rada miasta Lwowa ponowne czyni starania, aby w mieście tem otworzono szkołę kadecką. W tej samej sprawie byli pp. Mochnacki i Michalski w Wiedniu u ministra wojny i generała Feldenhauera. Rezultatem tej konferencyi jest, że rząd nawiąże ponowne rokowania z gminą i poczyni wszelkie ułatwienia, ażeby tylko umożliwić przyjście sprawy do skutku.

Prośbę o popieranie wyborów bezpośrednich w Radzie państwa wnieśli na ręce posła Edwarda Gniewosza włościanie okręgu Brzozów-Sanok. Prośbę, zredagowaną we formie listu do p. E. Gniewosza, podpisało stu kilkudziesięciu włościan.

Z Niemiec. Traktaty handlowe. Niemcy a Rosya.

Traktaty handlowe zawarte przez Niemców z Austro Węgrami i innemi sąsiedniemi państwami będą przedłożone parlamentowi niemieckiemu dnia 7 lub dnia 9 b. m. Według przypuszczenia wielu dzienników, rząd dołączy do tych traktatów memoryał wyjaśniający i zażąda od parlamentu aby ten przystąpił bezzwłocznie do rozprawy i uchwały w pełnym parlamencie bez odsyłania rzeczy do komisyi.

Kreuz-Ztg. niechętna tym traktatom i pragnąca je obalić, a przynajmiej uchwałę odwlec, domaga się zawczasu, aby te traktaty zostały przekazane komisyi do sprawozdania i spodziewa się że za tym wnioskiem oświadczą się stronnictwa kartelowe i stronnictwo środkowe, a zatem przeważająca większość, atoli inne dzienniki twierdzą, że stronnictwo środkowe dogodzi żądaniu rządu i przyczyni się do pośpiesznego załatwienia całej sprawy, która przecież nie może uledz żadnej zmianie i musi być w całości przyjętą — lub odrzuconą bez wszelkich poprawek. Długie rozprawy zatem nie przydadzą się na nic.

Z okazyi pobytu Giersa w Berlinie twierdziły niektóre dzienniki, że między Giersem i Caprivim toczyły się długie konferencye polityczne i że Giers starał się zawiązać bliższe stosunki z Niemcami na polu finansowo-handlowem. Teraz nadchodzą z Berlina zapewnienia, że owe twierdzenia były wymyślone. Giers starał się jedynie o to, aby przymierze Rosyi z Francyą przedstawić jako wyraz tendencyj pokojowych, — o innych sprawach milczał wytrwale, bo wiedział dobrze że wszelka próba nawiązania bliższych stosunków z Niemcami nie zapowiadała z góry żadnego powodzenia, bo takie zbliżenie Rosyi z Niemcami nie da się pogodzić z przymierzem Rosyi z Francyą. Spraw finansowo handlowych Giers nie odważał się nawet poruszać, bo próby przed tem uczynione zawiodły zupełnie.

Z Rosyi. Obawy zaburzeń wewnętrznych. Toast cara na cześć sułtana.

Że głód i nędza, objawiające się coraz dokuczliwiej, doprowadza ludzi do rozpaczy i rozbojów i podkopuje do reszty wpływ i powagę rządu, to przyznają nawet dzienniki rosyjskie i wyrażają otwarcie obawę zaburzeń i przewrotów. O tych obawach piszą z Petersburga do *Hamb. Corresp.* twierdząc, że sfery rządowe są rzeczywiście zaniepokojone objawami wielkiego niezadowolenia u ludności wiejskiej i oporu przeciw władzy rządowej. Rosya stanęła teraz na punkcie zwrotnym w rozwoju swoich wewnętrznych stosunków. Jeżeli rząd nie przeprowadzi teraz odradzającej reformy agrarnej, to trzeba się przygotować na wojnę chłopską o tendencyach anarchistycznych. W okolicach głodem nawidzonych pokazują się także coraz wyraźniej wpływy nihilistyczne, chociaż dotąd lud wiejski nie był wcale zakażony nihilizmem. Nie zasady nihilizmu lecz brak żywności i głód naprowadza go na opór przeciw władzy i skupia go w gromady w tej nadziei, że się tym sposobem skuteczniej nastraszy osoby posiadające i wymusi u nich żywność.

Podczas pobytu cara w Liwadyi sułtan wysłał był osobną deputacye dla powitania go. Członkowie tej deputacyi byli zaproszeni na ucztę, na której car wniósł toast na cześć sułtana. Według urzędowego nadwornego dziennika *Serbet* toast ten opiewał, jak następuje:

„Wszyscy znamy i podziwiamy rzadkie zalety monarsze Jego ces. Mości sułtana, pod którego berłem tyle i tak rozmaitych narodów w pokoju szczęśliwie żyje. Ale przedewszystkiem stara się on o to, aby utrzymać przyjaźń z państwami sąsiedniemi i czuję się szczęśliwym, że tej przyjaźni ja pierwszy stałem się uczestnikiem. Serdeczne stosunki, jakie skutkiem wspaniałomyślnej uprzejmości sułtana są dzisiaj między obu wielkiemi państwami na wschodzie Europy, zapewniają ludom wschodu rozwój pokojowy i wzrost ich materyalnego i duchowego szczęścia. W tej myśli wznoszę puhar i piję na pomyślność mego wysokiego cesarskiego przyjaciela, Jego ces. Mości, sułtana Abdul Hamida".

Że treść tego toastu nie zgadza się z podstawą polityki rosyjskiej na wschodzie, to rzecz jasna; że toast nie był szczery, to nie ulega wątpliwości.

Z Chin.

Najświeższe wiadomości z Chin zapewniają, że w rzeziach, o których donosiliśmy, nie zginął żaden europejczyk: pomordowani chrześcijanie są to krajowcy nawróceni. Aby zapobiedz naśladowaniu takich rzezi, rząd w Pekingu zdobył się nareszcie na stanowczość i pogroził każdemu karą śmierci, ktoby się odważył na jaki krok nieprzychylny dla kościołów chrześcijańskich lub sług kościelnych. Takie groźne ostrzeżenie może teraz odniesie skutek pożądany, jeżeli prawdziwemi są wiadomości, że gubernatorom w dwu prowincyach udało się rokoszan pobić na głowę.

Do obudzenia tej energii u rządu chińskiego przyczyniło się zapewne stanowcze wystąpienie reprezentantów mocarstw europejskich za inicyatywą rządu francuskiego. Ten wezwał także rządy europejskie do poparcia tego kroku dyplomatycznego wspólną demonstracyą okrętów wojennych, ale Włochy, Niemcy i Austro-Węgry nie zgodziły się tę propozycyę głównie dlatego, że Rosya, jak z góry przypuszczano, żadnego udziału w tej demonstracyi nie weźmie, jak się usunęła od udziału we wspólnem dyplomatycznem wystąpieniu roku przeszłego, bo w stosunkach swoich do Chin kieruje się własnemi widokami, nie troszcząc się wcale o los chrześcian.

Głosy z kraju.

(Głos sędziego z prowincyi w sprawie obecnej drożyzny.)

Miasta stołeczne i w ogóle miasta większe sprowadzają artykuły spożywcze z prowincyi. Przy ulepszonej i rozwiniętej komunikacyi ceny produktów ustalają się prawie jednakowo we wszystkich miejscowościach. Wiadomo powszechnie z doświadczenia, że miasta większe konsumują artykuły lepsze, podczas gdy prowincya spożywa to, czego do większych miast nie warto posyłać. Obecnie atoli panuje stan wyjątkowy, gdyż prowincya znajduje w miastach pokup, nawet na najgorsze swoje artykuły żywności. Ztąd też i miejscowości prowincyonalne pod względem drożyzny, jeśli nie więcej, to na równi z miastami stołecznemi ucierpiały. W bieżącym roku doszło do tego, że w małych miasteczkach producent poczytuje sobie za łaskę, jeśli potrzebującemu konsumentowi odstępuje artykuły żywności.

Wiadomo też powszechnie, że prócz tych ostatnich artykułów wszelkie inne potrzeby życia codziennego, jako to ubiory, urządzenie domu i t. p. nie mówiąc już o potrzebach życia duchowego, mieszkaniec prowincyi zaspokaja wyłącznie przez zakupno w miastach większych lub nawet w stołecznem mieście. Położenie urzędnika na prowincyi jest wogóle cięższe, niż w mieście, zwłaszcza gdy jeszcze wzrastająca z każdym dniem drożyzna, utrudnia mu życie.

Słuszność tych uwag przyzna każdy, a zwłaszcza kto zna stosunki miejscowości położonych na całej linii kolei transwersalnej w niedalekiem sąsiedztwie naszych miejsc kąpielowych. Obecna cena ziemniaków dochodzi tu do 4 złr. za korzec. Nabiał jest bezwarunkowo droższym niż w Krakowie. Mąkę, kaszę i t. p. artykuły kupcy tutejsi sprowadzają z Krakowa, zatem drożej takowe sprzedawać muszą. Mięsa tylko w pewnych dniach najwyżej dwa razy na tydzień, za cenę taką, jak w Krakowie dostać można. Zdarza się wprawdzie, że w pewnych miejscowościach kupuje się mięso rzekomo taniej o parę centów na 1 kilogramie, mięso to jednak w porównaniu do mięsa w stolicy nabywanego pod względem jakości zaledwie w połowie odpowiada swej istotnej wartości. Tłumaczy się to łatwo tem, że kupcy wskutek ułatwianej komunikacyi wysyłają lepsze sztuki do miast, a w miejscu pozbywają tylko to bydło któreby tam żadnego pokupu nie znalazło.

Stosunki takie istnieją nawet w najmniejszych miejscowościach, gdzie są siedziby sądów powiatowych, a gdzie żadnej innej władzy rządowej nie ma. Garstka urzędników sądowych, z paru osób się składająca, zajęta sprawami swego urzędu mającego na celu troskę o bezpieczeństwo publiczne, a szczególniej jeszcze obronę praw majątkowych ludności powiatu, znajduje się w przykrem położeniu materyalnem i nie ma dość czasu, sił, ani też odwagi by łączyć się z kolegami innych miejscowości i w drodze legalnej prosić o polepszenie bytu.

Z radością też powitali urzędnicy powiatu wiadomość o uchwale kolegów krakowskich mających wnieść petycye o pomoc dla urzędników w obecnych czasach drożyzny.

Wdzięczność im składa tak zwany „powiat" i prosi ich, aby raczyli w petycyi z pewnym naciskiem nadmienić, że drożyzna taka jak w Krakowie w całym kraju panuje i urzędników przygniata.

Kronika.

Kraków, 5 grudnia.

Nabożeństwo doroczne na intencyę szczęśliwego rozwoju Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich, odbędzie się w dniu Niepokalanie Poczęcia Najśw. Maryi Panny, 8 grudnia o godz. 9 rano w kościele OO. Dominikanów.

Obchody narodowe. Przeworsk. W dniu 29 listopada br. odbył się u nas w sali Towarzystwa kasynowego za staraniem Kółka śpiewackiego ku uczczeniu 36 rocznicy zgonu ś. p. Adama Mickiewicza wieczorek, na którego program złożyły się: fortepian, skrzypce i miejscowy chór męski. — Wszystkie produkcye wykonane zostały z niebywałą u amatorów biegłością i precyzyą, w szczególności zachwyciły publiczność panie: Z. R. i S. swoją grą na fortepianie, oraz chór „Pieśnią Filaretów" i „Do Zori", za co wszyscy rzęsiste zbierali oklaski. — W końcu przedstawiono obrazek ludowy „Łobzowianie". Publiczność wyrażała się z najwyższem uznaniem o grze pań N. i S., oraz pp. R. i K.

Z czystego dochodu przeznaczono dla weteranów z r. 1831 kwotę 20 złr., zaś dla biednego a uzdolnionego ucznia I. Kr. kwotę 6 złr.

W Sokalu odbędzie się dnia 8 bm. w sali Grotta wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, urządzony staraniem Tow. pedagogicznego ze współudziałem Tow. dramatycznego. Dochód przeznaczono na weteranów wojsk polskich z 1830 r.

Z Dublan donoszą: Dnia 28 z. m. odbył się w murach zakładu wyższej szkoły rolniczej wieczorek wokalno-deklamacyjny, stale urządzany corocznie staraniem tutejszej „Czytelni bratniej pomocy". Program był wypełniony produkcyami wyborowemi, za co na pierwszem miejscu winniśmy wdzięczność pannie Kubickiej za jej grę prześliczną, następnie słuchaczom szkoły dublańskiej za zbiorową deklamacyę „Rady pana Tadeusza", wygłoszoną z poczuciem miary artystycznej, a uświetnioną przebraniem deklamatorów w stroje narodowe; w końcu oświadczenie podziękowania łemu w poczciwej pracy profesorowi Rylskiemu za serdeczne słowa, zwrócone do młodzieży. Pełen wiary w lepszą przyszłość, widzi czcigodny profesor

Z ostatniej podróży Kennana.

(Dokończenie).

IV.

Przygody z policyą i odjazd z Krasnojarska.

Kennan opisuje drobne przygody, jakie przytrafiły się jemu i jego towarzyszom podczas pobytu w Krasnojarsku, z których jedna o mało co nie pokrzyżowała planów znakomitego podróżnika. Chociaż same przez się zdarzenia te nie mają większej doniosłości, warto je tu jednakże powtórzyć, wykazują bowiem, jakie niebezpieczeństwa groziły amerykańskim podróżnikom w Syberyi na każdym kroku ze strony policyi i ile taktu i zimnej krwi potrzebował okazywać Kennan, aby mógł utrzymując ciągłe stosunki z jednej strony z zesłańcami politycznymi z drugiej z urzędnikami rosyjskimi podróżować swobodnie w celach badania, nie narażając się władzom i policyi.

Szamaryn i Peterson, jak już nadmieniliśmy, zamieszkali w Krasnojarsku u pewnego znajomego. Otóż ten był w podejrzeniu u policyi i właśnie podczas pobytu naszych podróżnych w Krasnojarsku, w domu jego policya zrobiła rewizyę. Poszukiwanie nie wykryło nic podejrzanego, jednakże pozamykane kufry gości zwróciły uwagę policyi. Ponieważ właścicieli kufrów nie było w domu, przeto kufry zostały obciągnięte sznurami i opieczętowane, a policya miała powrócić nazajutrz, aby zbadać zawartość kufrów w obecności cudzoziemców.

W kufrach tych były schowane listy od zesłańców politycznych z Wschodniej Syberyi do przyjaciół i krewnych w Rosyi europejskiej, które Kennan miał im doręczyć, z listów tych policya mogłaby była wyrozumieć, jakim był właściwy cel i charakter podróży Kennana, co naturalnie naraziłoby go na wielkie przykrości i dalsze poszukiwanie uniemożliwiło. Prócz tego Szamaryn miał w swym kufrze fotografię Kennana z własnoręcznym dopiskiem, z którego łatwo było domyśleć się o stosunkach Kennana z politycznymi przestępcami.

„Cóż tedy było robić? — pyta Kennan. — Złamać pieczęcie? — wtedy z pewnością aresztowanoby nas wszystkich i zarządzono ścisłe śledztwo. Ale pozostawić owe listy w kufrach było również niebezpiecznem, bo policya byłaby je znalazła i odczytała, co ściągnęłoby nieszczęście i na mnie, i na tych, którzy listy pisali, i na tych, do kogo były adresowane."

Szamaryn i Peterson postanowili w końcu spróbować, czy nie da się otworzyć kufrów bez naruszenia pieczęci i bez uszkodzenia sznurów. Ponieważ fotografia i listy były na spodzie, postanowiono tedy wyjąć część dna z każdego kufra i później części te wstawić. Trudne to zadanie po kilkagodzinnej pracy nocnej szczęśliwie zostało uskutecznionem tak, iż na drugi dzień rano, kiedy agenci policyi zjawili się dla dokonania rewizyi, nie znaleźli już w kufrach nic podejrzanego, chociaż uważnie przypatrywali się szczotkom do włosów i rachunkom hotelowym.

Tego samego dnia wieczorem Kennana i Frosta spotkało w pewnej księgarni oryginalne zdarzenie, które obu napędziło trochę strachu. Mianowicie weszło za nimi do sklepu jakichś dwu nieznanych im zupełnie jegomościów, z których jeden zajął miejsce obok Frosta, drugi obok Kennana i w sposób w najwyższym stopniu wyzywający poczęli naśladować ruch i każde słowo cudzoziemców. Nie byli pijani i nie mówili nic do Amerykanów, ale ich zachowanie się było uderzającem, tak iż Kennanowi przyszło na myśl, czy to przypadkiem nie prowokacya ze strony policyi, — bo czyż rozsądny i trzeźwy człowiek prywatny mógłby pójść za nieznajomymi ludźmi do sklepu i w ten sposób się zachowywać? Można więc było przypuszczać, że to łapka, zastawiona przez policyę. Oczywiście dwaj nieznani chcieli wywołać sprzeczkę. Ale Kennan nie chciał rozpoczynać awantury, ażeby nie zwrócić na siebie uwagi policyi, wolał więc zachować milczenie. To samo uczynił Frost, i obaj towarzysze usunęli się ze sklepu, poczem tajemnicze indywidua, które wyszły także za nimi, zniknęły gdzieś na zakręcie ulicy. Na drugi dzień Kennan poszedł umyślnie do księgarza, aby się od niego dowiedzieć, co to za jedni byli ci dwaj tak dziwnie zachowujący się panowie; lecz księgarz nie mógł nic o nich powiedzieć, gdyż nie znał ich wcale.

„Tego rodzaju drobne zajścia — pisze Kennan — mocno nas niepokoiły, (chociaż nie jedno z nich mogło być całkiem niewinne), ponieważ mieliśmy, częścią w odzieży, częścią w pakunkach mnóstwo listów i papierów, któreby mogły nas fatalnie skompromitować wobec policyi, gdyby przyszło do aresztowania i śledztwa.

„To też, zanim dotarliśmy do granicy Rosyi europejskiej, stałem się niezmiernie podejrzliwy i byłem tak zdenerwowany, że często nie sypiałem po nocach. Szczególnie obawiałem się, aby nie być zawikłanym w jakieś zdarzenie, w jakąś kłótnię lub bójkę i nie dać tym sposobem policyi powodu do zatrzymania nas i przetrząśnięcia naszych pakunków. Można sobie wyobrazić, że następstwa tego byłyby jaknajgorsze, to też gorliwie wystrzegaliśmy się wszystkiego.

„Tak np. podczas pobytu naszego w Czycie, pewnej nocy dał się słyszeć strzał z pistoletu i kula wpadła do naszego pokoju; nie dociekaliśmy jednakże, skąd pochodziła, udaliśmy po prostu, jakgdybyśmy nic nie słyszeli, chociaż tajemniczy ten wypadek mocno nas zaniepokoił.

„Innym razem znowu, kiedy wstąpiłem do pewnego domu odwiedzić jednego zesłańca politycznego i usłyszałem z sąsiedniego mieszkania krzyk kobiety, którą niemiłosiernie bito, musiałem zadać sobie przymus i nie pobiedz jej na pomoc. Wiedziałem, że krzyk tej kobiety sprowadzi policyę, — otóż policya nie powinna była zastać mnie w tym domu. Zachowałem się więc spokojnie, chociaż przykro mi było, że nie mogłem okazać pomocy bezbronnej kobiecie"...

Dnia 20 stycznia Kennan wraz z swym towarzyszem Frostem opuścili Krasnojarsk i udali się w dalszą drogę do Minusińska, miasta, położonego niedaleko mongolskiej granicy u północnych stoków gór Altajskich. Okolicę tę nazywają żartobliwie „Italią syberyjską". Podróżni mieli do przebycia okrągło 300 kilometrów i drogę tę przebyli po zamarzniętem korycie Jeniseju. Nie jest wprawdzie regularna droga pocztowa ale jadąc prywatnemi końmi *„na perekładnych"* przebyć ją można z niemniejszą szybkością, jak tę samą przestrzeń dobremi pocztowemi końmi po najlepszej szosie.

„Kiedy wyjeżdżaliśmy z Krasnojarska — pisze Kennan — czas był zimny i wielka zawieja. Wkrótce powierzchnia lodu pokryła się tak grubą warstwą śniegu, że musieliśmy zaprządz trzy konie, które ciągnęły nasze sanie, wzdłuż jednego przed drugim, a czwarty z lekkiemi małemi saneczkami torował nam ścieżkę. Ponieważ nie spotykaliśmy na drodze żadnych większych nierówności, przeto mogliśmy wygodnie spać w nocy w naszym worku ze skóry baraniej i tylko ze dwa trzy razy musieliśmy wysiadać, aby w chacie wieśniaczej poczekać na przeprzężenie koni. Przez cały następny dzień jechaliśmy bezustannie, po głębokim, miękkim śniegu, w którym „powózka" nasza i konie grzęzły aż po kolana.

„Im dalej posuwaliśmy się na południe, tem wyższe stawały się brzegi rzeki. Krajobraz przybrał stopniowo dziko-romantyczny charakter z poszarpanemi skalistemi wzgórzami i warstwami budowli na palach.

„Tu właśnie p. Sawenkow, uczony kierownik krasnojarskiej szkoły normalnej, znalazł mnóstwo szczególniejszych inskrypcyj kamieni ze starożytnemi napisami i ułożył z nich cenne zbiory. Z wielu oznak wnosić można, że kotlinę Jenisejską zamieszkiwał niegdyś jakiś wielki i zamożny lud.

Nie mniej interesującem było to, co ujrzeliśmy dnia następnego. Porzuciliśmy na czas pewien kierunek rzeki i jechaliśmy wśród doliny, porośniętej trawą, prawie wolnej od śniegu, która tworzyła jedno prawie olbrzymie cmentarzysko, bo dokoła pokryta była porozrzucanemi tu i owdzie grobowcami i kurhanami. Całemi godzinami widzieliśmy ich tysiące"...

we wstępującej do życia publicznego młodzieży godnych następców naszych dziadów i ojców z niezachwianem męstwem walczących zawsze o zwycięstwo haseł: „wolność, równość i niepodległość."

Po tem serdecznem przemówieniu odbyła się loterya fantowa na dochód „Bratniej pomocy", a serdeczne przyjęcie młodzieży, zatrzymało przybyłych gości do późnej nocy. Tak święciliśmy w Dublanach to podwójne święto narodowe.

Z Drohobycza piszą: Dnia 29 z. m. odbył się u nas wieczorek ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza, z inicyatywy tutejszego „Sokoła". Uroczystość wypadła bardzo dobrze, a przyczyniły się do tego głównie: piękny śpiew p. Sacka ze Lwowa, żywe obrazy układu prof. Bernhardta i deklamacya p. Biskupskiej, niemniej gra panien Jabłońskiej i Szalitówny. Jednem słowem całość wykonania zadowoliła obecnych, a „Sokołowi" należy się rzetelne uznanie.

Odezwa do narodu polskiego. Wielki mąż, czczony w świecie słowiańskim, zgasł i spoczywa już w mogile. Paweł Stalmach oddał Bogu ducha dnia 15 listopada b. r. i pogrzebany został w Cieszynie w dniu 17 listopada b. r. Nie będziemy wyliczali jego zasług na polu narodowem, bo komuż na polskiej ziemi nie byłoby znane imię Stalmacha? Któżby nie znał ożywiciela i wskrzesiciela Śląska, owego męża, który całe życie swoje i wszystką pracę swoją poświęcił, aby obudzić lud śląski ze snu twardego i natchnąć go nowem życiem? Aby pamiątka jego trwała jaknajdłużej pomiędzy nami i przypominała nam nasze obowiązki, odnośny komitet powziął zamiar postawienia pomnika na mogile, która pokrywa zwłoki tego męża zacnego. — Przemawiamy do was, kochani rodacy, mieszkający na rozległych ziemiach polskich, i prosimy was o datki, aby godny pomnik mógł stanąć jako świadek uczczenia zasług, położonych koło narodu i Ojczyzny! Nie wątpimy, że ta prośba znajdzie odgłos wszędzie, gdziekolwiek serca polskie biją! Składki prosimy nadsyłać do redakcyi *Gwiazdki Cieszyńskiej* w Cieszynie, która takowe co tydzień ogłaszać będzie.

Upraszamy uprzejmie Szan. Redakcye o przedrukowanie powyższej odezwy i zachęcenie do składek.

Cieszyn, 26 listopada.

W imieniu komitetu: *Ks. Ignacy Świeży*, poseł do Rady państwa i do Sejmu.

W sprawie zmiany czasu. Prezydent miasta wydał następujące obwieszczenie: „Rada miasta na posiedzeniu w dniu 3 grudnia b. r. uchwaliła regulować zegary miejskie według czasu zwanego średnio-europejskim, który z dniem 1 października br. zaprowadzony został jako normalny czas kolejowy w całem państwie austryackiem. Różnica czasu tego, względnie południka miasta Krakowa wynosi 20 minut, wobec czego zegary miejskie będą o tę różnicę uregulowane, tj. o 20 minut wstecz cofnięte.

„Uregulowanie to zegarów miejskich nastąpi w porozumieniu z miejscowem obserwatoryum astronomicznem, celem zaprowadzenia w mieście Krakowie zgodnie z postępem czasu jednolitości miary tegoż.

„Zegary miejskie zostaną przeto w tym celu odpowiednio w d. 6 b. m. tj. w przyszłą niedzielę w południe uregulowane."

Donosiliśmy już, iż jutro w niedzielę w południe odbędzie się owo uregulowanie, należy więc tylko zaznaczyć, iż na mocy uchwał reprezentacyi Krakowa jutro godzina pomiędzy jedenastą a dwunastą w południe liczyć będzie nie 60 lecz 80 minut —

Nie wątpimy, iż z tego [illegible] dowcipnisie z zacnego uczynią odpowiedni użytek.

Morskie Oko. Jak wiadomo, stanicę węgierską nad tem jeziorem spalono przed miesiącem ze szczętem, bo nawet słup z chorągwią opodal stojący leży w popiołach. Otóż węgierscy żandarmi śledzą teraz po całem Podhalu za sprawcami owego spalenia i robią rewizye po wsiach: w Białce, w Bukowinie, w Zakopanem, są to ci sami żandarmi, którzy chcieli strzelać do komisyi sądowej z Nowego Targu. Muszą oni mieć od starosty nowotarskiego na to pozwolenie, inaczej niepodobna przypuścić, aby się odważyli na śmiałość ponownego urzędowania na bezsprzecznie już obcem terytoryum.

Spalona strażnica nad Morskiem Okiem, jak donoszą, służba Hohenlohego na nowo odbudowywa, chociaż starosta ma rozkaz od namiestnika, iżby nie pozwolił na naruszanie obszaru spornego. Służba Hohenlohego rozpowiada, że choćby 15 razy jej przyszło na nowo tam strażnicę stawiać, budować ją będą, co dowodzi, iż nie spodziewają się prędkiego załatwienia tej sprawy.

Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego na ostatniem posiedzeniu zastanawiał się nad przedłożonemi planami gmachu, stanąć mającego na gruncie szpitala św. Łazarza na Grzegórzkach, a przeznaczonego na pomieszczenie zakładów anatomii patologicznej, patologii ogólnej i doświadczalnej, medycyny sądowej, fizyologii i farmakologii. Budowa gmachu rozpocznie się na wiosnę. Następnie wydział zamianował dra Adama Langiego drugim asystentem przy klinice okulistycznej na 2 lata, a dra Stanisława Kranaszewskiego drugim elewem przy klinice chirurgicznej na rok jeden.

Awanse w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. W biurach dyrekcyi zamianowani zostali: adjunktami I klasy: Józef Mameczyński, Stanisław Kliński; adjunktami II klasy: Wiktor Gablenz, Wincenty Malik; asystentami I klasy: Aleksander Gałdeński, Władysław Szabelski, Czesław Kamieński; asystentem II klasy: Stefan Rutkowski. Józef Kwiatlski; likwidatorem II klasy: Adolf Nowak; asystentami II klasy w wydziale szkód: Jan Rydel, Antoni Romaszkan. W biurach reprezentacyi we Lwowie zamianowani zostali: adjunktem II klasy: Dyonizy Toth; asystentem II klasy: Bolesław Lewicki; asystentem II klasy w wydziale szkód: Edmund Ullmann. Wł. Fedorski.

Na posiedzeniu Tow. lekarskiego krak. w d 2 bm. [illegible] lek. dra Śliwińskiego w mieście nieobecnego prof. Jaworskiego.

Wieczorek na cześć A. Mickiewicza odbędzie się dzisiaj o godzinie pół do ósmej w tutejszej szkole realnej.

Wieczór Mozartowski w Krakowie. Obchodzoną w tym tygodniu w sposób uroczysty przez cały świat muzykalny stuletnią rocznicę zgonu Mozarta postanowiło Tow. muzyczne obchodzić wieczorem muzycznym, którego program składać się będzie wyłącznie z utworów tego nieśmiertelnego mistrza tonów.

Wykonane będą na tym wieczorze między innemi słynny kwartet g moll, kwartet z opery „*Cosi fan tutte*" sekstet z „*Don Juana*" i kilka pomniejszych. Urządzeniem takiego wieczoru Towarzystwo godnie spełnia swój obowiązek moralny, a muzykalny świat tutejszy powita tę inicyatywę z należnem uznaniem.

Zarząd Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" podaje do wiadomości, że w środę dnia 9 b. m. o godzinie 8 wieczorem, w lokalu przy ulicy Szpitalnej l. 9 I piętro odbędzie się Walne zgromadzenie członków Towarzystwa, które według brzmienia § 7 statutu „Lutni", prócz członków czynnych wstęp mają także i członkowie wspierający. Porządek: 1) Zagajenie prezesa. 2) Sprawozdanie za rok ubiegły 3) Przeprowadzenie zmiany § 9 statutu, celem powiększenia Zarządu. 4) Wybory w myśl powziętej uchwały. 5) Wnioski.

Wieczór muzyczny „Lutni" odbędzie się w poniedziałek 7 bm. w sali hotelu saskiego o godzinie pół do 8 wieczorem. Program: 1) Mozart: Kwintet (klarnet, 2 skrzypiec, altówka wiolonczela). 2) a) Ławrowski: „De Zori", b) Otto: „Skarga" (chór). 3) Noskowski: Pieśni ruskie (fortepian na 4 ręce). 4) a) Giordani (1744): „Cara mio ben", b) Massenet: Elegia (śpiew solo z tow. wiolonczeli). 5) a) Gounod: Vision de Joanne d'Arc, b) Hauser: Rapsodya węgierska (skrzypce z tow. fortepianu). 6) Gawalewicz: „Przy mazurku Chopina" (deklamacya). 7) Slaski: a) „Luli", b) „Owczarek", c) Kotarbiński: „Żaby" (chór).

Dla młodych prawników. Jeden z czytelników naszych na Śląsku pisze do nas, co następuje: Przy rządzie krajowym na Śląsku w Opawie (*Schl. Landesregierung in Troppau*) są wolne cztery adjutowane posady praktykantów konceptowych. Konkurs jest rozpisany w piśmie fachowem *Zeitschrift für politische Verwaltung* nr. 47 i 48.

Podania należy wnosić do prezydyum krajowego (*Schl. Landespraesidium*) w Opawie, a to najdalej do 15 grudnia 1891.

Wymagana jest znajomość języka niemieckiego i polskiego, lub czeskiego. Uwzględnieni będą przedewszystkiem ci, którzy już przy namiestnictwie, względnie władzach politycznych, lub też i przy sądzie praktykują. Na powyższe posady nie ma żadnych reflektantów przy władzach politycznych na Śląsku, gdyż wszyscy praktykanci mają już adjuta.

Byłoby bardzo pożądanem, aby się Polacy więcej do urzędów na Śląsku zgłaszali, gdyż obecnie bardzo mało Polaków służy na Śląsku. Przy władzach politycznych śląskich jest tylko 4 Polaków, a 2 niepewnych Ślązaków polskiego pochodzenia, resztę zaś posad zajmują Niemcy.

Ze strażnicy ogniowej. Henryk Schmidt, intendent domu ks. Croy, burmistrz m. Roeulx w Belgii, zwiedził koszary tutejszej straży ogniowej, a szczególniej przypatrywał się ćwiczeniom i zwidziwszy magazyny, wyraził się jak najpochlebniej wobec naczelnika p. Wincentego Eminowicza, dodając, że nie spodziewał się znaleźć podobnie wzorowych urządzeń w Krakowie.

Ze stacyi ratunkowej. Dziś o godz. 1 po północy robotnik z gazowni miejskiej Jan Batko, zajęty przy ulicy Grodzkiej naprzeciw *Coll. jurid* zakładaniem rur gazowych, oparzył sobie całą twarz wydobywającym się z rury gazem, który się zapalił od lampki, służącej do oświetlenia pola pracy. Chory zgłosił się na stacyę ratunkową, gdzie go odpowiednio opatrzono.

Zmiana nazwiska. P. Karol de Giorgi, konc. budowniczy, zmienił za zezwoleniem namiestnictwa swe nazwisko na „Karol Janecki."

Samobójstwo. Aresztowany wczoraj przez policyę za sprzedawanie garderoby nieznany z nazwiska człowiek, który nazwał się Druzgała, obwiesił się w aresztach „pod telegrafem" na własnym pasku. Policya czyni starania, aby się dowiedzieć o właściwem nazwisku samobójcy. Zwłoki jego odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Zakopane, 3 grudnia (Koresp. *N. Reformy*). W listopadzie b. r. na pobyt zimowy przybyli następujący goście: p. Grochowska z Królestwa, p. Kirszniowska z Królestwa 4 osoby, pp. Żeglińscy z Litwy, p. Wiszniewska z Jasła, pp. Raczyńscy z Królestwa 6 osób, p. Szyszyłowiczowa z Wiednia, p. Zalewska z Królestwa, p. Landsberg z Litwy, pp. Kordzikowscy z Litwy. W zakładzie wodoleczniczym dra Chramca bawi obecnie 22 osoby. Razem 188 osób.

Pierwsza to zima w Zakopanem tak ożywiona. Są też i warunki po temu; czas pogodny wiosenny. Pożądanemby było, aby Towarzystwo tatrzańskie, w celu uprzyjemnienia pobytu gości urządziło chociaż jednę salę w dworcu tatrzańskim na zimową czytelnię, jak również wypożyczalnię książek. Nawiedziła influenza także i Zakopane, ale z bardzo lekkim przebiegiem tak, że pozazdrościć nam mogą miasta. Sklep Spółki handlowej najlepsze nadzieje rokuje z powodu doboru i taniości towarów, jakoteż odpowiedniego kierownictwa. Zawiązał się tutaj komitet, złożony przeważnie z pań, ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkoły przemysłowej tutejszej, pod przewodnictwem p. Niemiryczowej i p. Nowochońskiej.

Ruch budowlany dosyć znaczny, chociaż nieco mniejszy jak w roku zeszłym.

Z zadowoleniem zaznaczyć możemy, że Wydział krajowy zamianował hr. Zamojskiego delegatem drogowym w Zakopanem.

	godz. 7 rano	1 w poł.	7 wieczór
Ciepłota średnia w listop. w % Cels.	4·5	+1·1	—1·6
N.	2·6	2·3	2·6
Natężenie wiatru	0·7	1·2	0·5

Opad wodny 10 centylitrów.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: w Grabówce (w pow. brzozowskim) pod zarządem p. Władysława Hickiewicza, książek 109; w Germakówce (w pow. borszczowskim) pod zarządem p. Piotra Tychowskiego, sekretarza Kółka rolniczego, dziełek 111.

W Nowej Wsi Narodowej pod Krakowem odbyły się wybory Rady gminnej tak wzorowo, że mogą służyć za wzór innym gminom. Do Rady weszli następujący obywatele Nowej Wsi Narodowej: Radni: Franciszek Konik, Ignacy Chmura, Mikołaj Klimczyk, Piotr Rosół, Alfred Gadomski, Jan Kowalczyk, Józef Sobierajski, Henryk Gollenhoffer, Franciszek Zebalski, Antoni Ząbalski, Tomasz Buczak, Marek Mysiak. Zastępcy: Wawrzyniec Breżek, Józef Jaskólski, Piotr Stypuła Piotr Żychowski, Antoni Jakóbczyk Bernard Heubenstock.

Szkoła polska w Paryżu. Z końcem z. m. donoszą z Paryża do *Kraju*: Z naszą szkołą polską tutejszą zawsze bieda. Podobno rząd tutejszy zamierza zawiesić w roku przyszłym subwencyę, już wielce ograniczoną, którą wypłacał temu zakładowi. Byłby to, powiedzieć można, akt oburzającej niewdzięczności. W notatkach moich znajduję długą bardzo listę byłych uczniów tego zakładu, którzy w rozmaitych kierunkach wysługują się dziś swojej przybranej ojczyźnie francuskiej i wysługują się dobrze. Że wspomnę tylko o dwóch braciach Dybowskich, z których jeden jest profesorem w tutejszych szkołach publicznych, drugi wiadomo, co robi w Afryce. Między profesorami trafiam jeszcze nazwiska: Gasztowta, Magnuskiego, który niedawno był dyrektorem szkoły Etienne, Budzyńskiego, Stryjeńskiego. W dyplomacyi służą z odznaczeniem: Kłobukowski, Bliński, Myszkowski. Jeden z wychowańców szkoły, Babiński, zajął pierwszorzędne stanowisko w tutejszym świecie lekarskim. Drugi Babiński jest inżynierem min. i ma mnóstwo kolegów tego samego pochodzenia w tej gałęzi służby publicznej.

W ścieśnionym dziś zakresie swojego działania szkoła polska w Paryżu przestanie być rzeczą publicznej użyteczności za lat 15 lub 20 najdalej, to jest za wyczerpaniem naturalnem swojego emigracyjnego kontyngensu. Prawdopodobnie dzieci właściwych emigrantów zabraknie wówczas. Ale do tego czasu jest ona rzeczą konieczności. I w rozpoczętej obecnie likwidacyi emigracyjnych stosunków, należałoby przyjąć w rachunek tę konieczność. Ktoby zaś oprócz tego mógł przynieść jaką taką pomoc biednej zagrożonej szkole, ten nie mógłby trafić na lepszy uczynek.

Berlin, 3 grudnia. (Kor. *N. Reformy*). W dniu 29 listopada Polacy, w Berlinie zamieszkali, obchodzili rocznicę śmierci Mickiewicza, na którą zgromadziło się kilkaset osób obojga płci. Przewodniczącym obrano p. Waliszewskiego P. Kulerski wygłosił bardzo gorącą, nadzwyczajnie piękną i patryotyczną mowę. Prelegent skreślił życie i czyny wieszcza, następnie krótki rys historyi nieszczęśliwego upadku naszej drogiej Ojczyzny. Przy końcu swojej mowy napominał p. Kulerski nasze matki, aby nie zapominały, że są Polkami i że od nich zależy przyszłość nasza; wezwał w końcu gorącemi słowy młodzież do miłości Ojczyzny, pielęgnowania ideałów i pracy dla narodu, wskazał jej za wzór Mickiewicza i wzywał, by wstąpiła w jego ślady. Po mowie p. Kulerskiego, która trwała przeszło godzinę, nastąpiły deklamacye, przeplatane śpiewem kółek śpiewackich Tow. przemysłowców i Tow. polsko-katolickiego.

Smutną wzmianką kończę korespondencyę, a mianowicie tem, że młodzieży akademickiej wcale na wieczorku nie było. Co ona myśli, do czego dąży?

Ruskie Towarzystwo asekuracyjne. Ministerstwo udzieliło koncesyę na założenie asekuracyjnego Towarzystwa „Dniestr". Inicyatorem Towarzystwa jest p. Nahirny, statut zredagowali pp. Jarembecki i dr. Fedak.

Monachium, 1 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Towarzystwo Polaków, pracujących w Monachium, obchodziło w dniu 28 listopada obchód rocznicy powstania narodowego z r. 1830/31. W lokalu Towarzystwa zebrała się wielka liczba uczestników; prócz członków i stałych gości odwiedzili nas Czesi i Węgrzy. P. Preisig zagaił uroczystość, poczem wygłosił odczyt o powstaniu p. Zduńczyk. Nastąpiły śpiewy i deklamacye. Mimo słabych sił śpiewackich, p. M. Kapczyński, jako dyrygent, wywiązał się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu. Odśpiewano: „Z dymem pożarów". Bracia rocznica" i „Walecznych tysiąc". Po wieczorku odbyła się uczta wspólna. Wzięli w niej udział Czesi i Węgrzy. Wznoszone toasty i mowy na cześć Polski dodały nam ducha, rozgrzały serca w nas młodych, szukających nauki i praktyki po za rodzinnym krajem, a starym emigrantom z r. 1863 przywiodły na myśl owe chwile, kiedy z bronią w ręku walczyli o niepodległość Polski.

Mianowania. Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała ukwalifikowanego podoficera rachunkowego 30 pułku piechoty Wirginiusza Radwana, praktykantów podatkowycz Bolesława Rybakiewicza, Juliana Luczana dw. im Bemera Izydora Jana dw. im. Rudnickiego, Oktawiana Schuberta, Karola Zrogowskiego: prowizorycznych adjunktów podatkowych: Marcelego Hirszberga i Leona Kiszakiewicza; praktykanta podatkowego, Jana Madeję; prowizorycznego adjunkta podatkowego, Jana Maruniaka; praktykantów podatkowych: Stefana Kordasiewicza, Jana Wiemutha, Bolesława Armałowskiego, Artura Fritza, Eugeniusza Kałużniackiego, Eliasza Bienera, Karola Konopkę. Franciszka Klimczyka. Antoniego Jaworskiego, Eugeniusza Daniłowicza, Józefa Fischera, Karola Pietrzyckiego, Wincentego Darkę, Stanisława Loescha, Piotra Zagórskiego, Aleksandra Rutkowskiego, Józefa Nowotarskiego, Feliksa Chodorowskiego; prowizorycznego adjunkta podatkowego, Józefa Jana dw. im. Spohna; praktykantów podatkowych: Dawida Frischa, Ubalda Pechnika, Juliana Kałużniackiego, Teofana Łukaszewicza, Włodzimierza Dominika dw. im Nogę, Eugeniusza Michała dw. im. Botiurkę, Włodzimierza Gockiego, Jana Mossoczego, Franciszka Roskosznego, Włodzimierza Komorowskiego, Jana Stanisława dw. im. Rayskiego, Piotra Błaszkiewicza, Mieczysława Kupca, Henryka Jasińskiego, Tadeusza Lipskiego, Leona Silkiewicza. Jędrzeja Mielnika, Mieczysława Bursę, Emila Szamotę. Tadeusza Bereżyńskiego; prowizorycznego adjunkta podatkowego, Marcina Karakułę; nieczynnego podoficera rachunkowego 75 bat. ob. kraj. Mikołaja Kozickiego; egzekutorów podatkowych: Włodzimierza Kaznowskiego i Jana Pallaska; kalkulantów rachunkowych: Jana Bourdona, Jana Grabowskiego, Kazimierza Iwaszkiewicza, Aleksandra Wierzbiańskiego i Ignacego Ludwika dw. im. Primuta; tudzież dyetaryusza, Leona Jasińskiego adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi.

Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała adjunktów podatkowych: Rudolfa Schaneka, Karola Gerstmanna, Władysława Kirchnera, Józefa Schumachera, Władysława Wahna, Józefa Kuzię, Bronisława Kikiewicza, Emila Garczyńskiego, Władysława Stokłosińskiego, Aleksandra Drozdowskiego, Jana Wawrowskiego, Jarosława Radeckiego, Edmunda Gazdę, Antoniego Fiedlera, Józefa Utschika, Jana Latoszyńskiego, Franciszka Filara. Ferdynanda Seegina, Stanisława Swiateckiego, Józefa Niedzielskiego, Romana Sowińskiego, Jana Ciećkiewicza, Marka Osseckiego, Jana Hommego. Mieczysława Czaykowskiego. Franciszka Poźniaka. Mieczysława Mejseowicza, Macieja Berezowskiego, Franciszka Gnaedingera, Józefa Reabourga, Karola Wałka, Juliana Cipsera. Władysława Bochyńskiego, Antoniego Bourdona, Juliusza Mosera, Jana Stafińskiego, Seweryna Paszkiewicza, Józefa Dallingera, Edwina Dobrowolskiego, Wilhelma Zajączkowskiego i Mieczysława Fabiańskiego kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 6 grudnia. Po raz drugi „Dobry numer", komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Jana Kazimierza Zielińskiego.

We wtorek 8 grudnia: „Otello", tragedya w 5 aktach Szekspira.

We czwartek 10 grudnia: (Ósme czwartkowe przedstawienie) po raz trzeci „Dobry numer", komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Jana Kazimierza Zielińskiego.

II. Koncert jubileuszowy Towarzystwa muzycznego.

Zapowiedziany na ubiegły piątek drugi jubileuszowy koncert Towarzystwa muzycznego odbył się wczoraj w salach Towarzystwa, a choć z programu ubyły dwa nazwiska, które były niemałą attrakcyą i ozdobą pierwszego koncertu, mimo to w starannie i zajmująco ułożonym programie pozostało dosyć jeszcze materyału artystycznego, aby usprawiedliwić wysokie zainteresowanie i powodzenie, jakie wczorajszemu koncertowi przypadło w udziale.

Na pierwszem miejscu wymienić należy majestatyczny polonez jubileuszowy na wielką orkiestrę, skomponowany umyślnie na uroczystość przez dyr. Wł. Żeleńskiego. Polonezem tym rozpoczęła się produkcya wczorajsza i odrazu nastroiła słuchaczy na ton podniosły, zgodny z powagą chwili. Kompozycya Żeleńskiego jest prawdziwem arcydziełem zarówno pod względem stylu i układu, jak i pod względem mistrzowskiej instrumentacyi. W podniosłych tonach tego utworu czuje się duszę Polaka, przelewającego tu cały zasób uczuć patryotycznych. Zda się w uroczystem tempie poloneza przesuwają się przed oczyma naszemi postaci zamierzchłej świetnej naszej dziejowej przeszłości, że w pochodzie uroczystym cała Polska w swoim majestacie poważnie kroczy. Tak przemawiać potrafi do duszy tylko wielki mistrz w chwili najpodnioślejszego nastroju ducha, kiedy tworzy arcydzieła. Arcydziełem też takiem, ozdobą i perłą w bogatym repertoarze utworów Władysława Żeleńskiego jest ten polonez, który pod pewnym względem z polonezem Chopina *Es dur* porównanym być może. Orkiestra p. Hocka pod osobistym kierunkiem kompozytora wykonała ten utwór przepysznie. Na ogólne żądanie musiał być ten bezsprzecznie najpiękniejszy numer programu powtórzonym.

Odwdzięczając się Towarzystwu muzycznemu czeskiemu „*Hlahol*" w Pradze za telegram gratulacyjny, wprowadzono do programu jeden utwór znakomitego czeskiego kompozytora Smetany, mianowicie Sekstet wokalny z opery „*Prodana nevesta*". Sekstet ten, wykonany przez uczniów i uczennice prof. Galla, przygotowany starannie, wypadł bardzo artystycznie i był prawdziwą ozdobą koncertu. I ten utwór na ogólne żądanie musiał być powtórzony.

Pojawiającemu się na estradzie profesorowi Domaniewskiemu publiczność wyprawiła prawdziwą owacyę. Znakomity ten pianista, który jest chlubą konserwatoryum i Krakowa, w krótkim czasie zdobył sobie tak powszechne uznanie i sympatyę, że dziś stał się ulubieńcem krakowskiej muzykalnej publiczności. Artysta wykonał najpierw Mazurek i Gawot własnego układu, a następnie polonez *Es dur* Chopina. Domaniewski pojmuje go nieco odmiennie od Michałowskiego, w którego wykonaniu kilkakrotnie słyszeliśmy ten utwór: zabarwia go werwą i kolorytem, a lubo w mechanizmie oktaw lewej ręki nie dorównuje Michałowskiemu siłą wywołanego efektu, pobija go jednak w kilku ustępach ekspresyą i wyrazistością frazy. Burzą oklasków nagrodzony, dodał p. Domaniewski nad program Mazurek Chopina w układzie Tausiga.

Zajmującym numerem programu była gra p. Hocka, który wykonał na skrzypcach, jak zawsze z niezrównaną elegancyą i subtelnością, Nokturn Chopina i Mazur Wieniawskiego. Śpiew solowy p. Nowaka (ucznia prof. Galla), który dobrze wykonał dwie pieśni Moniuszki. Profesor konserwatoryum p. Stingl odegrał z orkiestrą Żeleńskiego Romans na wiolonczelę, za którego pełne smaku i poczucia artystycznego wykonanie nagrodzono go rzęsistemi oklaskami.

Ostatnim nader miłym i efektowym ustępem programu były produkcye chóru żeńskiego, który pod batutą p. Barabasza i akompaniamencie fortepianowym p. Galla wykonał prześlicznie i z wytwornem cieniowaniem cykl popularnych piosnek ze „Śpiewnika dla dzieci Z. Noskowskiego".

Wykonanie tego punktu programu poprzedziła piękna owacya, jaką liczne grono osób ze świata muzykalnego wyprawiło zasłużonemu dyrektorowi Towarzystwa muz. p. Barabaszowi. Na estradę wyszedł otoczony profesorami konserwatoryum dyr. Żeleński i w imieniu ofiarodawców wręczył przy stosownem przemówieniu dyr. Barabaszowi duży srebrny wieniec, jako pamiątkowy upominek jubileuszowy za pożyteczną i skuteczną działalność, jaką tenże rozwija na stanowisku dyrektora krakowskiego Tow muzycznego.

Aktowi temu towarzyszyły gorące oklaski przepełniającej salę publiczności. *W. P.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkursowa komedya p. t. „Kraj"**, nagrodzona na rozstrzygniętym niedawno konkursie Wydziału krajowego, jest według relacyi jednego z pism lwowskich, utworem niepospolitej wartości literackiej.

„Komedya poważna „Kraj", — czytamy w piśmie owem, — autora dotąd nieznanego, jest utworem wielkiego talentu, wielkiej wprawy scenicznej i wielkiego zakroju. Krótki zarys osnowy przekona o tem: W rodzinie szlacheckiej zapanował rozstrój i rozpacz. Generacya starsza trwa przy dawnych ideałach, ale wobec teraźniejszości — w zaborze rosyjskim — jest bezradną, niedołężną, nie stać jej na skuteczną obronę, na codzienną walkę na każdym kroku, nie umie strzedz przed zgubą i ziemi i wszystkich cnót narodowych, których ocalenie jest jedynym warunkiem lepszej przyszłości. Generacya najmłodsza — syn — skazana na bezczynność polityczną, gdyż nie może zgoła pracować dla ideałów narodowych, odsunięta od wszelkiej karyery życiowej, a mająca duszę rwącą się do czynu, popada w mrzonki socyalistyczne. Pozostał nam, mówi ów syn, jedynie tylko chłop i robotnik, z którymi możemy mówić po polsku i z nimi tylko pracować możemy. Na tem tle rysują się w postaciach typowych wszelkie odcienia społeczeństwa znękanego, rozbitego, zatruwanego przez system rządowy. — Z Ameryki zaś przybywa krewny, syn emigranta wyrosły w innych warunkach, człowiek pracy i wolności, prawdziwy Amerykanin w najlepszem znaczeniu, który jednak przysiągł matce na książkę do nabożeństwa, że z niej codziennie modlitwę odczyta — choć już źle mówi po polsku — i że w końcu wróci do kraju. Już na granicy z pomocą konsula nie pozwala się oszukać przy opłacie cła, a gdy pociąg odszedł i tylko jeszcze transportowy z bydłem odjedzie, Amerykanin ten kupuje kozę, żeby mieć pretekst do zajęcia miejsca w pociągu towarowym, jako dozorca owej kozy, i tym sposobem terminu nie chybić. Zarysowuje się przeciwieństwo między tym człowiekiem żmudnej pracy na każdym kroku, między tym światem nowym, a całą rodziną i całem społeczeństwem w kraju. Przybyłego nababa opadają setki biedaków, bezwstydników i wynarodowionych łapowniczych czynowników.

„Z drugiej strony wywierają nieprzeparty urok na niego Polki, dziewczęta idealne, tak, że jedną z nich pragnie pojąć za żonę. Rodzina zaś zobowiązuje go, żeby pośredniczył między ojcem a synem, żeby on, człowiek wolny i demokrata, przekonał go, nawrócił z dróg skrajnych, dla nas niewłaściwych, żeby pogodził syna z rodziną. Od dziewczyny dostaje odpowiedź: że odda mu swoją rękę, lecz jeżeli już pozostanie w kraju, gdyż ta ziemia zanadto jest nieszczęśliwą, ażeby było wolno ją porzucać. On waha się, ale postanawia okazać jej swoją wartość. Syn ów został uwięziony za rozdawnictwo medali konstytucyi 3 maja wraz z wieloma towarzyszami. — Amerykanin ocala go, biorąc winę na siebie i wykazując, jakoby to on przywiózł te medale z Ameryki. A zetknięcie z krajem sprawia, że lubo czyni społeczeństwu gorzkie wyrzuty za jego niezaradność i lekkomyślność, jednakże uczy się kochać je, widząc ile ono cierpi, jakie katusze przechodzi, jak jest pozbawione wszystkich praw i narodowych i ludzkich. Odjeżdża ze słowem: „do widzenia" — a dziewczyna odpowiada mu: dobrze, do widzenia, ale tutaj, w kraju.

„Ta osnowa, podana tu w nagiej zwięzłości, rozgrywa się wśród scen żywych, wywierających potężne wrażenie, pomiędzy osobami licznemi, z których każda jest potrzebną do pełności obrazu i akcyi, a każda jest żywą znamienną. Głębia obserwacyi psychologicznej, trafność rysunku, humor niezrównany w szczegółach, a tragiczna groza całości, oto zalety wspaniałego dzieła, które ma wartość nieprzemienną które ze sceny przemawiać będzie duchem Juvenala, Arystofanesa i Eschylosa. Że w tem ocenianiu nie ma przesady, bliska przyszłość okaże."

— **P. Gabryela Śnieżko-Zapolska**, znana autorka i artystka dramatyczna, bawiąca obecnie w Paryżu, po odbyciu studyów scenicznych u aktora Talbota i M. Samary, zaangażowana została przez dyrekcyę teatru „Gaité".

— **W berlińskim teatrze** Fryderyka Wilhelma wystawiono w ubiegłym tygodniu operetkę Zumpego pod tyt. „Polskie gospodarstwo" (*Polnische Wirtschaft*). Rzecz dzieje się na początku XVIII wieku i wkracza w teren historyczny bez powodzenia. Operetka upadła na pierwszem przedstawieniu, a głosy prasy berlińskiej, potępiające najsurowiej zarówno libretto jak i banalną muzykę, dobiły do reszty ten nieudały wyskok niemieckiego humoru operetkowego.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych.

Kraków, 4 grudnia.

Płacone za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	11·25	12·50
Żyto	10·75	11·52
Jęczmień	7·75	8·75
Owies	7·10	7·50
Groch	10·—	12·—
Tatarka	9·—	11·50
Proso	7·—	9·—
Fasola	9·—	12·—
Jagły	14·—	16·—
Siano		2·50
Słoma		1·80
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2·60
Ziemniaki za hektolitr	3·20	3·40
Jaja za kopę	1·80	2·—
Masło za garniec	4·—	4·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		83·—
Okowita na 80° „		78·—
Koniczyna nasienna czerwona 100 kilo	50·—	65·—
„ „ biała	60·—	80·—

Ceny zboża.

Lwów, 4 grudnia.

	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	11·40	12·10	11·10	12·—	10·85	12·—	11·50	12·30
Żyto	10·15	10·90	9·85	10·75	9·75	10·65	10·35	11·—
Jęczmień	6·75	8·—	6·50	7·75	6·75	8·—	7·—	8·50
Owies	7·25	7·90	7·—	7·75	6·85	7·50	7·—	8·50
Groch	6·25	10·—	6·25	9·—	6·25	10·—	6·50	10·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Rzepak	13·—	13·50	13·—	13·50	13·—	13·25	13·25	13·75
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. c.	42·—	55·—	40·—	52·—	40·—	50·—	43·—	56·—
Konicz. b.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita	21·70	21·75	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 50·— do 65·—

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 5 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	751·1 mm	751·3 mm	752·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°,6	+6°,8	+8°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 2	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94%	81%	94%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Przed południem słaby deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy."

(*Telegramy własne „Nowej Reformy".*)

Cieszyn, 5 grudnia. Zjazd delegatów towarzystw gospodarczych i zaliczkowych zapowiada się świetnie. Dotąd przybyło 40 delegatów, zapowiedzianych jest 70. Przyjęcie ze strony tutejszych Polaków jest nadzwyczaj serdeczne.

Jutro wieczorem w czytelni ludowej odbędzie się wieczór Mickiewiczowski, w poniedziałek wieczór wspólna biesiada.

Wiedeń, 5 grudnia. Sejm Austryi Dolnej zbiera się 9 grudnia i z powodu krótkości czasu załatwi tylko prowizoryum budżetowe.

Londyn, 5 grudnia. *Daily Chronicle* donosi z Petersburga, że przybyła tam deputacya szlachty rosyjskiej, która prosić chciała cara o nadanie państwu konstytucyi. Deputacya jednak nie otrzymała posłuchania u cara.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 5 grudnia. Pod koniec wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej wniósł Lienbacher i tow. imieniem związku rolniczego o zmianę ustawodawstwa weterynarskiego.

Schorn i tow. interpelują ministra rolnictwa w sprawie obwałowania rzeki Drawy w Tyrolu i Karyntyi.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń, 5 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej minister skarbu przedkłada projekta o przedłużenie niektórych kredytów.

W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej przemawia Kaftan za decentralizacyą kolei państwowych i za urządzeniem szkół uzupełniających dla urzędników kolejowych.

Reprezentant rządu Wittek odpowiada, że rząd zwraca uwagę na budowę kolei lokalnych. Mowca z łatwo zrozumiałych powodów nie wchodzi w treść oświadczeń podniesionych przeciw kolei południowej i przyrzeka, że rząd starać się będzie o zaradzenie potrzebom ruchu i komunikacyi.

Co do zarządzeń na kolejach państwowych powołuje się mowca na oświadczenia ministra handlu i przyrzeka dać bliższe objaśnienia w niedalekiej przyszłości, po przeprowadzeniu układów w sprawach taryfowych.

Co do interesantów młynarskich odbywały się studya nad taryfą kilometrową, lecz nie doprowadziły do pożądanych rezultatów. Obniżać taryf na zboże obecnie nie można, gdyż dochód z kolei państwowych zmniejszyłby się przez to o milion złr. Nowa taryfa na zboże zaprowadzona będzie od 1 stycznia 1893.

Wiedeń, 5 grudnia. Komisya budżetowa Izby poselskiej obradowała w dalszym ciągu nad wnioskiem Plenera o ulgach podatkowych. Szuklje występował przeciw wnioskowi z obawy, że równowaga w gospodarce finansowej zostanie zwichnięta. Kramarz wnosi, aby wezwać rząd do projektu nowego wymiaru podatku zarobkowego. Po przemówieniu Mengera dyskusyę zamknięto.

Sprawozdawcą komisyjnym wybrany został Abrahamowicz. Członkowie lewicy zjednoczonej oddali przy głosowaniu puste kartki.

Wiedeń, 5 grudnia. Zwłoki arcyksięcia Henryka, według zwykłego ceremoniału, przeniesione zostały o godz. 11 wieczór z pałacu arcyksięcia Rainera do kościoła parafialnego w Burgu, złożone na katafalku i pobłogosławione. Liczne tłumy przez całą drogę towarzyszyły orszakowi.

Budapeszt, 5 grudnia. Minister oświaty Csaky przedkłada Izbie poselskiej projekt do ustawy o uregulowaniu płac nauczycieli i nauczycielek w publicznych szkołach gminnych i wyznaniowych (*Powszechne okrzyki: Eljen!*) Projekt odesłano do komisyi budżetowej.

Berlin, 5 grudnia. Parlament ukończył drugie czytanie ustawy o kasach dla chorych i uchwalił ją w brzmieniu komisyjnem, zmieniając jedynie, za zgodą Boettichera, termin wejścia w życie ustawy na 1 stycznia 1893 zamiast 1 października 1892.

Kolonia, 5 grudnia. Według *Köln. Ztg* następca tronu rumuńskiego odjedzie jutro do Londynu. Stan zdrowia królowej rumuńskiej poprawił się znacznie; królowa wróci wkrótce do Sinai, jeżeli pogoda sprzyjać będzie.

Według wiadomości z Petersburga do tegoż samego dziennika nadesłanej, komisya centralna dla wspierania głodem dotkniętych, składać się będzie z komisyi rozporządzającej pod przewodnictwem następcy tronu i z komisyi wykonawczej pod przewodnictwem dawnego ministra skarbu Abazy.

Paryż, 5 grudnia. Cesarz Don Pedro umarł dzisiaj 40 minut po północy.

Londyn, 5 grudnia. *Daily News* donosi z Nowego Jorku, że z powodu bilu Mac Kinley'a dochody z ceł od 1 lipca zmniejszyły się o 36 milionów.

Petersburg, 5 grudnia. Handel hurtowny wywozowy pod firmą Ottona Dittborna, huta szklanna Piotra Zinoniewa i spółka krawiecka Hucka zgłosiły swoję niewypłacalność.

Rzym, 5 grudnia. W Izbie poselskiej toczyła się wczoraj w dalszym ciągu rozprawa nad polityką kościelną.

Rossi przemawiał przeciwko ustawie gwarancyjnej i za zmianą pierwszego artykułu konstytucyi.

Bovio starał się uzasadnić potrzebę utworzenia nowych stronnictw dla proklamowania świeckiego charakteru państwa włoskiego.

Barazzoli zapytuje prezydenta ministrów, czy rząd włoski zdecydowany jest trzymać się nadal dotychczasowej polityki kościelnej i wytrwać przy tej zasadzie, że stosunek Włoch do papiestwa może być regulowanym jedynie za pomocą ustawy włoskiej, jako wewnętrzna sprawa włoska.

Bonghi przemawia za ustawą gwarancyjną.

Prezydent ministrów Rudini zabiera głos i dziwi się, że kwestya świeckiej władzy papieża, oddawna pogrzebana, mogła być, znowu wytoczoną w parlamencie włoskim. „Świecka władza papieży — mówi Rudini — upadła, kiedy Francya opuściła Rzym, to jest jeszcze przed rozpoczęciem wojskowej akcyi ze strony Włoch. Dla dyplomacyi pozostała tylko kwestya stosunków papiestwa do katolicyzmu i do państw katolickich. Zachowanie się Austryi w tej sprawie było lojalnem i przyjaznem dla Włoch. Austrya bowiem oświadczyła, że postanowiła stanowczo nie mięszać się do kwestyi rzymskiej.

Kiedy Włochy zakomunikowały gabinetom orzeczenia ustawy z 13 maja 1871 roku, ustawa nie otrzymała charakteru międzynarodowego, gdy uzyskała aprobatę mocarstw. I w tym wypadku zachowanie się Austryi było decydującem. Austrya wychodząc zawsze z zasady nie mięszania się do spraw włoskich, oświadczyła, iż nie może udzielić urzędowego przyzwolenia na ustawę gwarancyjną. Austro-Węgry były zatem pierwszem mocarstwem, które proklamowało międzynarodowy charakter ustawy gwarancyjnej. (Słowa Rudiniego, jak się zdaje, oddane w depeszy nie wierne. *Przyp. Red.*) Co do oświadczeń hr. Kalnoky'ego, to poseł Cavalotti zapomniał, że minister Kalnoky powiedział wyraźnie, iż nie ma zamiaru zajmować się tą kwestyą, ani obrażać uczuć włoskich, — a zresztą wiadomo, że gdyby jedność Włoch zastała zagrożoną, żołnierze austro-węgierscy staliby po stronie Włoch.

Rudini wywodzi w dalszym ciągu, że ustawa gwarancyjna jest ustawą wolności, której skuteczność zależy od wiary w jej nienaruszalność, i oświadcza, że ustawa ta co do zastrzeżonych praw była zachowywaną. Minister pragnie, aby państwo miało charakter świecki; rząd chce utrzymać nadal i rozwijać szkoły świeckie. Mowca wspomina o ślubach cywilnych i rozwodach, sądzi jednakże, że obecna chwila nie jest odpowiednią do rozstrzygania tej kwestyi.

W końcu oświadcza, że rząd włoski nie zezwoli na żadne mięszanie się obcych mocarstw do spraw włoskich. Co do proponowanego przez Cavalottiego i Bovia nowego ugrupowania stronnictw, to, zdaniem ministra, ani położenie parlamentarne, ani położenie kraju tego nie uzasadnia; z drugiej strony minister może zapewnić, że na ławach ministeryalnych nie ma Welfów, ale tylko liberali i Gibellini.

Mowę prezydenta ministrów przerywano kilkakrotnie oklaskami i przyjęto ją w końcu z wielkim zapałem.

Nicotera oświadczył z kolei, że po mowie prezydenta ministrów uważa kwestyę za wyczerpaną, a rozwiązanie zgromadzenia ludowego w Medyolanie, zdaniem jego, było zupełnie legalnem, za co minister bierze na siebie zupełną odpowiedzialność.

Dalszy ciąg rozprawy odłożono na jutro.

Rzym, 5 grudnia. Na zgromadzeniu rządowej większości Izby poselskiej, uchwalono doprowadzić bezzwłoczne w Izbie do uchwały o polityce wewnętrznej i o polityce kościelnej.

Na tem zgromadzeniu byli obecni ministrowie Rudini, Nicotera i Luzatti. Rudini zaznaczył, że w łonie gabinetu panuje zupełna zgoda.

Jakiś człowiek bez zajęcia chcąc wczoraj wręczyć prośbę królowi w chwili, gdy ten odjeżdżał z Kwirynału, potknął się, padł na twarz i zranił się lekko na twarzy. Człowieka tego odprowadzono na policyę.

Nowy Jork, 5 grudnia. Pod Thompsonem w stanie Connecticut zderzyły się dwa pociągi towarowe. Wkrótce potem nadeszły pociągi pospieszne osobowe i wjechały na nie. Zginęło 3 ludzi, rannych jest pięć.

Wczoraj w południe dwaj złoczyńcy wpadli do domu pod Nr. 71 na ulicy Brodway do biura Russela Saye i zażądali 1,200.000 dolarów. A gdy Saye odmówił wydania tej sumy, wówczas jeden z tych złoczyńców rzucił bombę dynamitową. Nastąpiła straszna eksplozya; pięć osób zginęło, dziesięć jest rannych, część domu zburzona. Złoczyńca zginął także. Zdaje się, że był on obłąkany.

Szangaj, 5 grudnia. Wojsko cesarskie zajęło napowrót miasto Chasjang; rokoszanie poniósłszy wielkie straty cofnęli się w góry.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 5 grudnia 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	65
Zjednoczony dług w srebrze	91	35
Austryacka renta złota	108	25
5% austryacka renta (marcowa)	102	55
Akcye banku austro-węgierskiego	1003	—
Akcye kredytowe	275	10
Londyn	117	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	35
Dukaty austryackie	5	60
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	92½

Wiedeń, 5 grudnia. Ruble papierowe 114·50. Cena nafty 18·— do 21·25; spirytus 23·37; żyto 11·33; pszenica 11·52; jęczmień 6·98.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Wybrakowane materye jedwabne o 25% — 33⅓% a 50% rabatem cen oryginalnych wysełą na metry lub sztuki franko i oclone skład fabryczny G. HENNEBERG (c. i k. dostawca nadworny), Zürich. Wzory odwrotnie, wysełą się list z marką 10 ct.

Na Walnem Zgromadzeniu członków Czytelni akademickiej w Krakowie zapadła następująca uchwała:

„Walne Zgromadzenie wyraża głębokie oburzenie z powodu niecnych napadów *Kuryera Polskiego* na postępową młodzież polską i Czytelnię akademicką — i postanowiło jednogłośnie pismo to z Czytelni wyrzucić, a uchwałę tę we wszystkich pismach opublikować.“

Uczestniczyło w Zgromadzeniu około 500 członków. O czem Szanowną Redakcyę mamy zaszczyt uwiadomić z prośbą, aby w łamach swego pisma tę wiadomość zamieściła.

Kraków 4 grudnia 1891.

Artur Górski, przewodniczący. *J. Warzycki*, sekretarz.

No, Jasiu, powiedz, co chcesz na gwiazdkę? Dopełniająca skrzyneczka byłaby mi najmilszą, mamo! Tak odpowiadają tysiące dzieci, które są już w posiadaniu kotwicznej skrzynki budowlanej. Wiele dzieci zwykło nadto dodawać: Mamo! numer musi być taki a taki, a na skrzynce musi się także znajdować kotwica, gdyż inaczej nie mógłbym użyć do mej pierwotnej skrzynki. I tak się ma sprawa w rzeczywistości, jak się o tem dowiadujemy z pięknego cennika firmy **F. Ad. Richter & Comp. w Wiedniu, I. ulica Nibelungen 4**; uważamy więc za potrzebne i na tem miejscu polecić łaskawym czytelnikom ostrożność przy zakupnie. Byłoby bowiem bardzo nieprzyjemną rzeczą dowiedzieć się już za późno, w dzień świąt, o tem, że się kupiło zamiast sławnej kotwicznej skrzynki budowlanej, jakieś kiepskie naśladowanie; radość świąteczna w ten sposób znacznie zostałaby zamąconą.

Pomiędzy gwiazdkowymi upominkami zajmują kotwiczne skrzynki budowlane tak obecnie jak i dawniej słusznie **pierwsze miejsce**; kto je widział u znajomych, kupuje je także i sam, a kto już jednę z nich posiada, ten **powiększa** takową co roku jedną lub kilkoma skrzynkami dopełniającemi. Podobnego urządzenia nie posiada żadna inna zabawka, przeciwnie prawie wszystkie zabawki stają się po krótkim już czasie bezwartościowemi. Kotwiczne skrzynki budowlane nie tracą wartości przez wiele lat i dlatego stanowią one przez swą trwałość **najtańszą** zabawkę. 2734

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 roku, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.—	rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia.
5.14	" " " z Podgórza - Bonarki	
2.05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2.27	" " " osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2.46	" " " " z Podgórza-Bonarki	
9.—	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.19	" " osobowy z Podgórza - Płaszowa	
9.40	" " " z Podgórza - Bonarki	
3.59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4.44	" " " " z Podgórza - Płaszowa	
4.56	" " " " z Podgórza - Bonarki	
6.55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa. Stryja.
7.16	" " osobowy z Podgórza - Płaszowa	
7.37	" " " z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.26	rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5.41	" " " do Podgórza-Płaszowa	
6.02	" " mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6.14	" " osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9.06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Żywca, Mszany Dolnej.
9.18	" " " " do Podgórza-Płaszowa	
10.02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10.18	" " " " do Podgórza-Płaszowa	
10.37	" " " mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
10.58	" " " osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3.38	po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza
3.58	" " " " do Podgórza-Płaszowa	
4.12	" " " mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
8.12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima.
8.28	" " " do Podgórza-Płaszowa	
9.20	" " pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]	

Odjazd z Tarnowa:

4.30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.41 " " osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10.56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11.59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20, od czasu lwowskiego o 36, od czasu wiedeńskiego o 6, od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 2347 35

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.